

**Ceny prenumera-
we Lwowie**

bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu . . . zł. 4.20

Na prowincji
z przesyłką poczt. . . zł. 4.20
za granicą zł. 8.—

**Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji**

15 gr.Biblioteka Jagiellońska
KRAKÓW

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano**Ceny ogłoszeń:**

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polska. Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Na Konto w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.**Naczelný Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.**

Konsekwencje.

==○==

Ostrze cynicznych propozycji niemieckich w sprawie „pokoju rewizji” naszych granic zachodnich uległo narazie stepieniu wskutek opozycyjnego wobec nich, a lojalnego wobec sprzymierzonej Polski stanowiska rządu francuskiego, do którego przyłączył się również rząd belgijski, jak niemniej wskutek zdecydowanej i kategorycznej enuncjacji polskiego prezydenta ministrów i jednolitego frontu całego dosłownie społeczeństwa polskiego i polskiej prasy od „Gazety Warszawskiej” do „Robotnika”. Z głosów tych i wrogowie nasi i sprzymierzeńcy doskonale zrozumieli i wyczuli, że dla całej Polski wszelki zamach na nasz stan posiadania oznacza niechybnie sprowokowanie wojny.

Zabawnie wobec tego obrotu sprawy zachowuje się prasa niemiecka. Udała wielkie zdziwienie, dlaczego Polska notami ambasadorów niemieckich, złożonymi w Paryżu i Londynie, tak bardzo się zdenerwowała. „Przecież my — piszą — nie myśleliśmy o żadnym ataku na Polskę, ani o jej rozbiórce. Chcieliśmy tylko zgodnie, po sąsiedzku załatwić pewne nasze konieczności państwowe. Polska musi się czuć bardzo słabą, jeżeli podnosi krzyk tak bardzo niewspółmierny do znaczenia przyczyny, który go wywołał”.

My jednak w Polsce znamy aż nazbyt dobrze Niemców, na podstawie naszych smutnych wiekowych doświadczeń i dziś nie łatwo wyprowadzić nas w pole. Nikt z nas nie był tak naiwny, aby przypuszczać, że z powodu propozycji niemieckich lada godzina wybuchnie wojna, że czas już wytaczać armaty i wyjeżdżać w pole. Ale wszyscy w Polsce zrozumieli instynktownie, że teraz właśnie jest pora jasno i dobitnie powiedzieć Europie, co ją czeka, jeśli nas chciałaby zmusić do odstąpienia choćby jednego skrawka ziemi polskiej. Także Niemcy nie byli tak naiwni, aby myśleli, że wystarczy jedna ich nota, a już Anglia wspólnie z Ligą Narodów pokraja Polskę na kawałki, aby im zrobić przyjemność.

Wiemy dobrze, że Niemcy mieli narazie cel znacznie skromniejszy: szło im o to, aby sprawę rewizji swych granic wschodnich raz postawić na porządku dziennym międzynarodowych dyskusji politycznych. Teraz ich staraniem będzie i w najbliższej i w dalszej przyszłości dolożyć sił, aby ta kwestja była ową kroplą drażącą skale „uprzedzeń”, która wreszcie kiedyś wpoi w mózgi dyplomatów głębokie przekonanie o wielkiej krzywdzie, jaką Traktat Wersalski wyrządził Niemcom i którą trzeba naprawić, jeżeli Polska ma być Europie zapewniona.

Propozycje niemieckie uplastyczyły Polsce fatalne skutki naszego nieśczęśliwego położenia geograficznego pomiędzy Niemcami a Rosją — i właśnie z powodu wyraźnego ukazania nam tego miecza Damoklesa, zawieszono nad naszą głową, będą niewątpliwie miały dla Polski korzystne konsekwencje.

Pod wpływem tych propozycji i nie wątpliwego, konsekwentnego powtarzania ich w przyszłości, w bardziej pokojowej czy wojennej formie, opinia

Sprawa paktu gwarancyjnego odroczone.

Najpierw Niemcy wstąpią do Ligi Narodów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 marca. (zo) Wiadomości, które nadeszły do prasy warszawskiej z Genewy, świadczą, że sprawa rewizji postanowień terytorialnych Traktatu Wersalskiego wprowadzona na porządek dzienny polityki europejskiej została na razie odroczone.

P. Chamberlain i Herriot doszli do uzgodnienia swych poglądów tylko o tyle, że Niemcy muszą wejść najpierw do Ligi Narodów, a potem dopiero projekt ich będzie rozważany.

Optymizm p. Skrzyńskiego

Wiadomości z Genewy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 marca. (zo). Korespondent „Gazety Warszawskiej” donosi z Genewy pod datą 11 marca:

Pierwsze dwa posiedzenia Rady Ligi Narodów miały charakter formalny, nie politycznie ważnego na nich nie załatwiono.

Wczoraj rozmawiał p. Skrzyński z Chamberlainem. Rozmowa miała raczej charakter towarzyski, rozmowa urzędowa miała się odbyć w dniach najbliższych. Dziś konferował p. Skrzyński z delegatem francuskim Briandem.

P. Skrzyński jest na ogół usposobiony optymistycznie i sądzi, że nie ma powodu do żywienia jakichkolwiek obaw.

Dziś spodziewane jest przemówienie Chamberlaina, które według panującej tu opinii będzie mową pogrzebową dla protokołu genewskiego, ułożonego w październiku roku zeszłego. Formalna decyzja w sprawie protokołu będzie odroczone do wrześniowej sesji Ligi Narodów.

Sprawa wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów była rozpatrywana na taj-

nem posiedzeniu. Podobno sekretariat ma już polecone wygotowanie odpowiedzi na zgłoszenie Niemiec. Słychać, że zażądają od Niemiec ściślego zastosowania się do statutu Ligi Narodów.

Delegacja polska spodziewa się pomyslnego załatwienia spraw gdańskich. Sprawa państwowości Gdańska nie będzie prawdopodobnie wcale rozpatrywana. Co się tyczy poczt i skrzynek pocztowych to prawa Polski są tak jasne, że Rada Ligi będzie zmuszona je uznać. W sprawie pożyczki już zostało uznane stanowisko Polski, gdyż komitet finansowy polecił Gdańskowi, by zasięgnął opinii Polski co do pożyczki 35 milionów, którą Senat chce zaciągnąć. Komisarz Strassburger otrzymał już odpowiednie pismo od reprezentacji Gdańska.

Przedstawiciele opinii narodowej we Francji zarówno w rozmowach prywatnych, jak i pismach nawołują Polskę do czujności wobec zamiarów polityki niemieckiej.

publiczna w Polsce będzie zmuszona do ciągłego uświadamiania sobie grożącego nam niebezpieczeństwa, do bezustannej czujności, do trwania w stanie nieustającej duchowej mobilizacji. Przyspieszy to znakomicie proces dojrzewania zmysłu państwowego u ogółu, przyczyni się do wyrobienia u Polaków tężyzny i dzielności etycznej.

Pod kątem widzenia tej groźby, będzie musiało układać się całe nasze życie zbiorowe. Będziemy musieli wytężyć całą naszą energię, aby utrzymać na koniecznej wyżynie sprawność bojową naszej armji, nie zapominając zwłaszcza o nakazach przygotowania tak ważnej obecnie obrony powietrznej i chemicznej. Będziemy musieli według tego wskaźnika wznosić system całej naszej polityki zagranicznej i według niego kierować się w wewnętrznej budowie państwa, w sprawach budżetu i waluty, w sprawach zmontowania dobrego aparatu administracyjnego, w sprawach oświaty i nauki, w sprawach rolnictwa, przemysłu i handlu, w sprawach reform rolnych i socjalnych.

Niebezpieczeństwo niemieckie musi wpływać u nas korzystnie na łagodzenie waśni partyjnych, na uśmierzenie parafjalnych i zaściankowych w grun-

cie rzeczy sporów domowych. Z tem niebezpieczeństwem musi się także liczyć rząd i społeczeństwo przy normowaniu stosunku naszych kresów wschodnich do reszty Państwa.

Słowem, Polska z konieczności będzie zawsze okrętem, płynącym po wzburzonych falach, i to właśnie zmusi ją do jak największej solidności w budowie statku i do utrzymywania jak najdzielniej załogi. Czarnoziem naszego życia państwowego będziemy musieli orać zawsze z szablą u boku.

I jeszcze jedna dobra konsekwencja, i to doraźna, zuchwałych zamiarów niemieckich: zagrażają one nie tylko Polsce, ale i Czechosłowacji. Dlatego sądzimy, że następstwem ich powinno być nawiązanie ścisłych stosunków przyjaznych i współpraca pomiędzy oboma państwami.

W obliczu wspólnego wroga, niebezpiecznego i wytrwałego, powinno zniknąć wszystko, co nas dzieli, a nabrać pożądanego wyrazu to, co nas łączy i zespala. Brak koordynacji w polityce tych dwu państw byłby groźnym osłabieniem naszego wspólnego frontu obronnego wobec Niemiec.

J. Ł.

Z DNIA.

WYMIANA DEPEZ MIEDZY PREZYDENTAMI POLSKI I STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Warszawa. 11 marca (PAT.) Prezydent Rzeczypospolitej polskiej wymienił z prezydentem St. Zjednoczonych Ameryki północnej Coolidge depeze następującej treści:

Do Jego Ekscelencji p. Coolidge, prezydenta Stanów Zjedn. Ameryki północnej w Waszyngtonie.

Pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji moje naiserdeczniejsze życzenia z okazji odnowienia zaufania, jakie naród amerykański składa w ręce Waszej Ekscelencji. Podpisany: Stanisław Wojciechowski.

W odpowiedzi na tę depezę nadeszła następująca odpowiedź:

Do Jego Ekscelencji Stanisława Wojciechowskiego, Prezydenta Rzeczypospolitej polskiej w Warszawie. Szczególne dziękuję Panu za łaskawe uczucia wyrażone w depezy Waszej Ekscelencji z dnia 3 marca. Podpisany: Coolidge.

P. MAC DONELL W NIELASCE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 marca (G). Podczas ostatniego pobytu w Londynie Mac Donell spotkał się z wielkimi nieprzyjemnościami, a mianowicie gdy zgłosił się do Chamberlaina, aby się usprawiedliwić, Chamberlain przyjęcia odmówił.

SOWJETY ROBIA ZAKUPY W ŁODZI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 marca (G). Przedstawiciel Wniesztorgu poczynił w łódzkiej fabrykach bawelnianych zamówienia na ogólną kwotę 350.000 dolarów, po czem udał się do sowieckiej misji handlowej w Warszawie o uzyskanie potwierdzenia na te zamówienia.

STRAJK LEKARZY W ŁODZI ZAKOŃCZONY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 marca (G). W dniu wczorajszym strajkujący lekarze łódzkiej kasy chorych przystąpili do pracy, zgadzając się na zlikwidowanie konfliktu przez delegata ministerstwa pracy.

MELMO — WARSZAWA — LWÓW — KONSTANTYNOPOL.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 marca. (zo) Między rządem polskim a rządem szwedzkim i towarzystwem komunikacji powietrznej Warszawa—Gdańsk i Warszawa—Lwów toczą się rokowania o przedłużenie tych linii z Gdańska w jedną stronę do Kopenhagi i Melmo, z drugiej strony ze Lwowa do Bukaresztu i Konstantynopola. Na dzień 24 marca ma być zwołana konferencja w tej sprawie albo w Kopenhadze albo w Warszawie.

Według obliczeń lot z Melmo do Warszawy ma trwać 6 godzin, z Warszawy do Konstantynopola jeden dzień.

Chamberlain o Polsce.

Ustęp deklaracji Chamberlaina odnoszący się do Polski został przez PAT-a podany w formie zniekształconej. Opuśczone w nim wszystko, co tchnęło dla Polski uznaniem i sympatią. Zdaje się, że PAT. zreferował deklarację Chamberlaina w wydaniu poprawionem przez Niemcy.

Ustęp odnoszący deklaracji Chamberlaina wedle tekstu ogłoszonego przez „Times'y” brzmi:

„Ponieważ kwestie dotyczące Gdańska przyjdą z pewnością przed Radę Ligi — a pozwolę sobie powiedzieć, że w przeszłości przychodziły one przed Radę stanowczo załatwione — proszę nie oczekiwać odemnie wyrażenia moich zapatrywań w taki sposób, ażeby nie mógł następnie, po wspólnej dyskusji, złączyć się z Radą we wspólnej decyzji, niewątpliwie słusznej. Wszystko, co powiem w tej sprawie, to, że podzielać w całej pełni życzenie p. Fisher'a, ażeby odnowiona Rzeczpospolita Polska utrzymywała dobre stosunki ze swymi sąsiadami i uczyniła to wszystko, co mocarstwo jej wielkości, chwały i siły może słusznie i łatwo uczynić dla ulżenia sytuacji, z natury rzeczy trudnej dla zapobieżenia powstawaniu niepotrzebnych trudności. Wszyscy wspólnie z Polską, z jej trudnościami i niepokojami, które przechodziła w pierwszych czasach po swym powołaniu do życia, kiedy zagrożona jeszcze była w swych granicach. Teraz jednak wzmacnia ona stale swoją pozycję: doprowadza swoje finanse do porządku bez pomocy międzynarodowej; czyni nieustannie i skuteczne postępy. W tych warunkach możemy oczekiwać po niej pewności sądu, mądrości polityki i względu na uczucia innych, czego wymagać byłoby może było trudno od natury ludzkiej, a zwłaszcza od natury ludzi, którzy tyle wycierpieli w przeszłości, zaraz w pierwszych dniach odzyskanej wolności, w dniach walki dla oparcia tej wolności na pewnym fundamencie”.

FRANCJA „PODTRZYMUJE OPÓR POLSKI I CZECHOSŁOWACJI”.

Gdańsk. 11 marca. (PAT.) Genewski korespondent „Danz. N. Nachr.” dowiadyuje się z kół francuskich o Genewie, co następuje:

Francja nie jest skłonna powierzyć komisji Ligi Narodów bez ograniczenia kontroli zbrojeń niemieckich i nie zgodzi się na rezygnację z praw przyznanych jej w traktacie wersalskim. Dotyczy to w szczególności art. 44 traktatu, który postanawia, że militarne zarządzania Niemiec w Nadrenii uważane będą za akt wrogi, skierowany przeciwko sołuszowi i pociągający za sobą natychmiastowe zbrojne wystąpienie aliantów.

W komisji Ligi Narodów dla kontroli nad zbrojeniami Anglia zaproponowała, aby po ewakuacji pewnych części obszarów okupowanych komisja kontrolna na wypadek poczynienia przez Niemcy zarządzeń militarnych w Nadrenii, wysłała do Paryża względnie Londynu bezstronny raport. poczem dopiero mocarstwa sojusznicze mogłyby powziąć odpowiednią decyzję.

Francja wystąpiła przeciwko tej propozycji, uważając, że nie byłoby już wówczas czasu na jakąś naradę, gdyż koniecznym byłoby wtedy natychmiastowy czyn. Dalej dowiadyuje się korespondent, że delegacja francuska w Genewie odrzuca zasadniczo zaproponowany przez Chamberlaina pakt gwarancyjny.

Jeden z delegatów francuskich miał oświadczyć korespondentowi, co następuje:

Niemcy już na 6 lat przed wybuchem ostatniej wojny zamierzały naruszyć neutralność Belgii. Postąpiłyby one obecnie tak samo z traktatem, któryby ewentualnie podpisały z aliantami. Francja nie może więcej polegać na świsłkach papieru. Dla uzasadnienia powyższych twierdzeń, delegat francuski dodał, że do Niemiec należy się odnosić z największą nieufnością, gdyż zarówno raport gen. Walscha jak

i opinia marszałka Focha wykazują, iż Niemcy w przeciągu 6 miesięcy mogą się uzbroić tak samo silnie, jak w pierwszych dniach wojny r. 1914. Delegacja francuska — zakończył informator — przestrzega przed ustępstwami na rzecz Niemiec i podtrzymuje równo cześnie opór Polski i Czechosłowacji.

„Eclair” wytyka błędy polityki min. Skrzyńskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 marca. (zo) W związku z wiadomościami jakie nadeszły z Genewy do prasy warszawskiej (depesza na stronie pierwszej — Redakcja) pisze dzisiejsza „Gazeta Warszawska”:

Zyski Niemiec są oczywiste. W październiku roku zeszłego sprawa granic polsko-niemieckich była omawiana tylko po cichu w przedpokojach Ligi Narodów i nie obowiązywała na łamach pewnych pism. Podjął ją w swym przemówieniu p. MacDonald, lecz w sposób ogólny i tylko dla wtajemniczonych zrozumiałą. Ze strony Polski te pierwsze próby niemieckie nie spotkały się z należytyym odporem, co niewątpliwie ułatwiło Niemcom wprowadzenie ich w r. 1923 na porządek dzienny w sposób bardzo wyraźny.

Teraz dopiero staje się dla wszystkich jasnym błąd popełniony przez p. Skrzyńskiego w październiku roku zeszłego w Genewie, gdy nie zaprotestował od razu przeciwko przemówieniu p. Mac Donalda.

Znany publicysta paryski p. Bure w dzienniku „Eclair” pisze:

Musimy powiedzieć szczerze, że Polacy popełnili w ostatnich czasach ciężkie błędy polityczne.

Chcieli być bardziej demokratyczni i pacyfistyczni, niż p. Herriot. Zrobili się małymi wobec wielkich w nadziei przejednania ich dla swej sprawy.

Kiedy szpetny sprzymierzeniec Niemiec Mac Donald miał w Genewie czelność poddać w wątpliwość granice Polski, delegacja polska wbrew zabiegom delegacji francuskiej powinna była opuścić salę i zażądać wyrażnego odwołania przez ministra angielskiego, przed powrotem swoim na obrady.

Nie zrobiła tego, a dla zgody p. Herriota uparczywie broniła niemożliwego do przyjęcia paktu gwarancyjnego.

Nie należy też obecnie — pisze „Gazeta Warszawska” — usypiać czujności opinii publicznej, która powinna wiedzieć, że Niemcy mają wy-

Herriot broni paktu gwarancyjnego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 marca. (G.) Jak donoszą z Paryża, onegdaj Herriot zwołał swoich przyjaciół politycznych na naradę w sprawie stanowiska Francji na obecnej sesji Rady Ligi Narodów. W obradach wzięli udział Boncourt, de Jouvenel, Loucheur, La Roche i inni.

Na konferencji tej ustalono, że Pro-

gacja francuska — zakończył informator — przestrzega przed ustępstwami na rzecz Niemiec i podtrzymuje równo cześnie opór Polski i Czechosłowacji.

tknięty plan i że krok za krokiem zbliżają się do jego urzeczywistnienia. Doprowadzili już do rewizji Traktatu w trzech dziedzinach: kary za wywołanie wojny, odszkodowań i zakazu zbrojeń. Obecnie zaatakowali postanowienia terytorjalne.

Propozycji niemieckich nie odrzucono. Jedynie ich rozpatrywanie odroczone, radząc Niemcom wstąpić na razie do Ligi Narodów. Ten okres czasu musi być wyzyskany przez Polskę na to, byśmy się znaleźli na terenie Ligi w pozycji równej przynajmniej Niemcom.

Ażeby Polska była w możności zabezpieczyć się od wtrącania się Niemiec w jej sprawy wewnętrzne, ażeby się nie ponowiła sprawa dyssydentów z r. XVIII, musi się domagać zmiany traktatu o mniejszościach. Ażeby zaś Polska mogła podjąć walkę w obronie Pomorza i Górnego Śląska, to znaczy swego bytu, musi być w Lidze na tych samych warunkach, co Niemcy, musi mieć stałego przedstawiciela w Lidze. Stanowisko, jakie w tej sprawie zajmują państwa zachodnie będzie przebieżem ich stosunku do Polski.

O to co się stało i co się zapowiada w tej dziedzinie zapytamy p. ministra Skrzyńskiego, gdy powróci z Genewy.

2190

Kostjumi

Lwów, plac Maryacki 10.

magazyn konfekcji damskiej

Stanisława Wrońskiego Synowie.

czeństwa, to oczywiście może to wywrzeć pewien wpływ na ogólne stosunki między obu krajami, a także na będące obecnie w toku rokowania handlowe. Wszelako — zauważa dalej dziennik — nawiązując do incydentu niemiecko-rumuńskiego, że nie należy się zbyt łatwo poddawać namietnościom politycznym. W rządowych kołach niemieckich oświadczają, w związku z powyższą notatką, iż „Telegraphen Union”, będąc organem nacjonalistów niemieckich, nie wyraża w żadnej mierze opinii rządu niemieckiego, ani też kół do niego zbliżonych.

NARADY VENIZELOSA Z DELEGATEM BULGARII.

Genewa. 11 marca. (PAT.) Dziś odbyły się poufne narady pomiędzy Venizelosem a delegatem Bulgarii Kalfowem, dotyczące odrzucenia przez parlament grecki porozumienia w sprawie ochrony mniejszości bułgarskiej w Grecji i odwrotnie. Venizelos podtrzymywał konieczność ograniczenia się do ogólnego traktatu w Sevres uważając tworzenie nowych umów za zbędne. Chociaż delegat bułgarski nie okazywał skłonności do ustępstw, jednak osiągnięcie porozumienia uważają za pewne. Popołudniu obaj delegaci rozpoczęli na nowo obrady. Po kilkunastominutowym posiedzeniu plenarnym Rady Ligi Narodów, wznowione zostały poufne rozmowy na temat ustosunkowania się Rady do niemieckiej propozycji grudniowej. Popołudniu rozpoczęło się plenarne posiedzenie, na którym omawiana będzie sprawa rozbrojenia i handlu bronią.

ZASTĘPCA PREZYDENTA RZESZY.

Berlin. 11 marca. (PAT.) Zastępca prezydenta Rzeszy dr. Simons przybył dziś w południe do Berlina. Na dworcu powitali go prezydent kanclerz Rzeszy Luther oraz sekretarze stanu Meisner i Kempner. Zaprzysiężenie zastępcy prezydenta Simonsa odbędzie się jutro w południe w Reichstagu.

NOWY THUTENKAMEN.

Londyn. 11 marca. (AW.) Ministerstwo oświaty donosi, że ekspedycja Harvard koło Gizeh odkryła nowy grób, który jest — jak się zdaje — miejscem wiecznego spoczynku Faraona IV. dynastji Bewezerust. Jeżeli się to okaże prawdziwym wywoła w świecie naukowym znacznie większą sensację, niż odkrycie grobu Thutenumena.

ZNÓW OSZUSTWA BANKOWE W NIEMCZECH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 marca. (G.) Jak donoszą z Berlina, aresztowano tu wczoraj trzech dyrektorów Pruskiego terenowego towarzystwa akcyjnego. Aresztowanym zarzucają poszkodowanie w oszukaniach sposób wielu osób, szukających lokaty kapitałów. Dotychczas zgłosiło się około 300 poszkodowanych.

OGRANICZENIE KOMPETENCYJ KOMISARZY POLIT. W ARMII SOWIECKIEJ.

Moskwa. 11 marca. (PAT.) Frunze ogłosił rozkaz, według którego przywrócone zostały w armii normalne stosunki, mianowicie, że w wojsku przysługuje kompetencja wyłącznie dowódcy i naczelnikom oddziałów. Oznacza to ograniczenie kompetencji de cydujących dotychczas czynników, a mianowicie komisarzy politycznych, którym obecnie pozostawiono tylko prawo ingerencji w sprawach politycznych kierowniczych i uświadamiania oddziałów.

SILY POWSTANIA KURDÓW.

Moskwa. 11 marca. (PAT.) Nowo mianowany sekretarz tureckiego poselstwa w Moskwie Bethi Bem udzielił „Izwestia'm” wywiadu w sprawie powstania Kurdów. Oświadczył on, że początkowo przeceniano siły powstańców, gdy tymczasem okazało się, że o gólem jest ich niewiecej jak 6000. Oddziały ich są już otoczone przez wojska rządowe oraz ochotnicze oddziały kontrpowstańcze.

Bezczelny głos niemiecki.

Berlin. 11 marca. (PAT.) „Telegr. Union” podaje:

Tutejsze koła polityczne bardzo pesymistycznie oceniają widoki rokowań handlowych. Już poprzednio robiła Polska wszystko możliwe, by zamącić atmosferę, w której miały być przeprowadzone rokowania. Obecna kampania prasowa przeciwko Niemcom w sprawie paktu przewyższa wszystkie dotychczasowe kroki w tym kierunku. Nawet koła, które dotąd popierały rokowania handlowe, poważnie zastanawiają się, czy rząd niemiecki nie zasługuje na krytykę, jeżeli zasiada do stołu rokowań z ludźmi, któ-

rzy co najmniej przez tolerowanie zachęcają do tych napaści na Niemcy. Jest to jedyny swego rodzaju wypadek w dziejach dyplomacji, by w chwili rokowań wypuszczać całą zgrają prasową przeciwko swoim partnerom.

Do powyższej notatki dodaje „Die Zeit”, organ stojący blisko Stresemanna, że rząd polski, podobnie jak i rząd niemiecki, gdyby się znalazł w analogicznych okolicznościach, nie może być pociągany do odpowiedzialności za wystąpienie prasy swego kraju. Jeżeli jednak atmosfera między obu krajami będzie się nadal zaciemniała dla kwestii bezpie-

MINISTER SKRZYŃSKI I PRASA.

Genewa. 11 marca. (PAT.) Minister Skrzyński przyjął dziś dziennikarzy polskich, udzielając im ogólnych wyjaśnień. Z pośród licznych dziennikarzy zagranicznych, którzy starali się wczoraj o wywiad z min. Skrzyńskim, przyjęci zostali przedstawiciele Journal des Debats, Timesa, Havasa i Reutersa.

SENAT GDAŃSKI SAMOWOLNIE ROZSZERZA SWE KOMPETENCJE.

Gdańsk. 11 marca. (PAT.) Wiadomość o przemianowaniu tu włoskiego konsulat na konsulat generalny podało do prasy biuro prasowe Senatu w następującej formie:

Senat wolnego miasta Gdańska, wydział zagraniczny uznał i dopuścił p. Paolo Vertansi, jako generalnego konsula królestwa włoskiego, na obszarze wolnego m. Gdańska. Doniesienie w tej formie wydaje się conajmniej dziwne, gdyż zdarza się poraz pierwszy, aby Senat udzielał exequatur przedstawicielowi zagranicy. Dotąd bowiem prawo udzielania exequatur dla przedstawicieli zagranicy na obszarze wolnego m. Gdańska posiadał wyłącznie rząd polski.

ZJAZD INŻYNIERÓW-MECHANIKÓW

Warszawa. 11 marca. (PAT.) W dniu 17 kwietnia rozpocznie się w Warszawie drugi wszechpolski zjazd inżynierów mechaników. Głównym tematem obrad będą zagadnienia obniżenia kosztów wytwórstwa. Na jeździe wygłoszą referaty najwybitniejsi przedstawiciele rządu, politechnik i kół zawodowych. Zjazd potrwa trzy dni.

DYSKUSJA NAD BUDŻETEM REFORM ROLNYCH.

Warszawa. 11 marca. (PAT.) Sejmowa komisja budżetowa obradowała dziś przedpołudniem pod przewodnictwem p. Gruski nad budżetem ministerstwa reform rolnych. Poseł Ostrowski w obszernym referacie poddał analizie wyniki prac ministerstwa reform rolnych za rok 1924 i tak parcelacja rządowa objęła obszar 45.780 ha, parcelacja prywatna 45.304 ha, parcelacja instytucji, upoważnionych przez rząd 21.004 ha; w udziale komasacji dokonano prac na obszarze 34.821 ha. Likwidacja przymusowa serwitutów objęła 32 miejscowości, dobrowolna zaś 123. Ziemi państwowej rozparcelowano około 45 proc., zaś prywatnej około 8 proc.

Następnie referent dał bardzo dokładny pogląd na stosunki agrarne na terenie b. dzielnicy pruskiej, gdzie likwidacja działalności b. komisji likwidacyjnej postępuje zbyt powoli i wymaga szczególnej uwagi. Referent omówił następnie szczegółowo wyniki budżetu za rok 1924, podniósł charakter inwestycyjny wydatków w sumie 50 milionów złotych w przedłożonym preliminarzu budżetowym za rok 1925, gdyż 90 proc. tej sumy stanowi kredyt zwrotny, natomiast pozycja dochodu 35.472.000 zł. jest nie-realna i wymaga znacznego zmniejszenia.

Po przemówieniu referenta przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli Państwa wygłosił sprawozdanie co do wykonania budżetu ministerstwa reform rolnych za rok 1924

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Olbrzymi pożar hangarów lotniczych w Krakowie.

SPŁONEŁO SZEŚĆ NOWYCH AERO PLANÓW. — KARYGODNE NIE-DBALSTWO WŁADZ WOJSKOWYCH. — CZY ZBRODNICZY ZAMACH?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

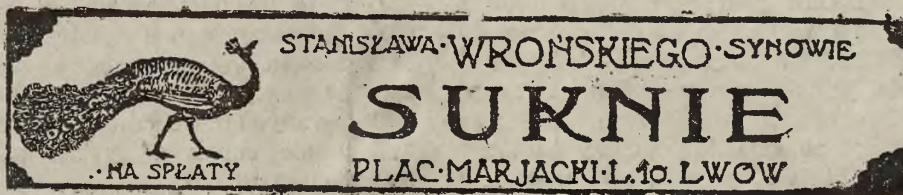
Warszawa. 11 marca. (zo) Z Krakowa nadeszła tu wiadomość, że w środę o godz. 2.40 po południu wybuchł olbrzymi pożar w hangarach lotniczych w Rakowicach pod Krakowem.

Spaliło się sześć aeroplanów, świeżo sprowadzonych z Włoch i jeszcze nie rozpakowanych. Ponieważ Rakowice nie są objęte siecią wodociągów krakowskich, wskutek tego akcja ratunkowa napotykała na bardzo wielkie trudności, tembardziej,

że zupełnie nie były wypełnione wodą kadzie, znajdujące się na lotnisku.

Pożar omal nie ogarnął magazynu z amunicją obok lotniska. O godz. 7-mej wieczorem pożaru nie zdołano jeszcze ugasić, a nad Krakowem widniała olbrzymia łuna.

Ludność oburzona jest niedołęstwem władz wojskowych. Pożar wybuchł z wielką siłą i wywołany został wewnątrz zamkniętego hangaru. Policja przypuszcza, że ma się tu do czynienia z zbrodniczym zamachem.



„Prawda” o polskich granicach. Wynurzenia Radka.

Moskwa. 11 marca. (PAT.) Radek na szpaltach „Prawdy” porusza sprawę granic polskich.

Radek na wstępie artykułu podkreśla, że Sowiety uważają kwestję paktu gwarancyjnego za mało znaczącą i że raczej należy w tem dopatrywać się braku wiary państw zachodnich w wykonanie traktatu wersalskiego. Czy Niemcy przystąpią do paktu gwarancyjnego czy nie, nie ma to — zdaniem Radka — znaczenia, gdyż te same Niemcy i to samo państwo podpisało wszak traktat wersalski. Ale za to moment ten — podkreśla Radek — stworzył dla Polski nowe horyzonty w polityce polsko - sowieckiej.

Podkreślając ideologię polityki zagranicznej ZSSR, jako bezspornie pokojową, Radek radzi Polsce dobrze zastanowić się nad nieżyłymi obecnie stosunkami polsko - sowieckimi i popełnione błędy naprawić. Na takiej oświeconej Sowiety zawsze dadzą

Polsce najwyraźniejszą odpowiedź. Oświadczanie Niemiec, że oni pokojową drogą zamierzają załatwić spór z Polską, nie jest niczem innym — mówi Radek — jak tylko liczeniem się z faktem pogorszenia się międzynarodowej sytuacji Polski. Obecne stanowisko Niemiec jest zdaniem Radka odpowiedzią na polską kombinację z roku 1923, zmierzającą do przyłączenia wschodnich Prus i zatoki kurońskiej do Polski jako zabezpieczenie tyłów korytarza gdańskiego.

Zależność francuskiej polityki od kapitalistów anglo - amerykańskich stawia pod znakiem pytania kwestję gwarancji granic na wschodzie. Artykuł kończy Radek ponownym podkreśleniem, że Rosja nie zamierza zwracać uwagi na krzykaczy i całemu temu szumowi dookoła sprawy granic polskich nie daje poważniejszego znaczenia.

Litwa zrywa stosunki z Watykanem

z powodu zawarcia konkordatu z Polska.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 marca (G). Jak donoszą z Kowna manifestacje litewskie z powodu zawarcia konkordatu z Polską przez Watykan, przybrały charakter bardzo burzliwy.

W niedzielę odbyły się w Kownie wielkie manifestacje, skierowane przeciw Polsce i Watykanowi. W jednej z największych manifestacji, na placu ratuszowym wzięło udział około 5000 ludzi. Prasa kowieńska w dłuższych artykułach występuje przeciw Polsce

i Watykanowi. Na wiecach protestujących mówcy występowali bardzo ostro przeciwko Watykanowi, który „swym autorytetem popiera okupację przez Polskę starej stolicy Litwy”. Uchwalono również żądać zerwania stosunków z Watykanem i wydalenia nuncjusza z Kowna. Jednocześnie w sejmie kowieńskim zgłoszono interpelację w sprawie konkordatu, oskarżając nuncjusza papieskiego w Kownie o polonofilską politykę.

Rumunja wobec propozycji niemieckich.

Wyczekujące stanowisko Bukaresztu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 11 marca (G). Jak donoszą z Bukaresztu, dyskusja nad propozycjami niemieckimi i paktem gwarancyjnym, są w tutejszych kołach politycznych poważnie traktowane. Rząd zajmuje stanowisko wyczekujące, jed-

nak jest zdania, że wszelki pakt gwarancyjny musi mieć na celu zachowanie obecnego stanu w Europie i że nie może on być zawarty bez udziału wschodnich aliantów Francji

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Komitet odnowienia kościoła i klasztoru OO. Bernardynów we Lwowie.

Dnia 28 lutego br. w sali rekreacyjnej klasztoru Wieleb. OO. Bernardynów, odbyło się posiedzenie zawiązującego się Komitetu odnowienia kościoła i klasztoru OO. Bernardynów.

Po przywitaniu obecnych przez przełożonego klasztoru O. Bronisława Szepelaka i wikarego O. Gabriela Czupkę, uproszono na przewodniczącego tegoż Komitetu, obecnego JWP. Wojewodę Garapichę. Z kolei p. inż. Wiktor przedstawił w ogólnym zarysie program odnowienia kościoła i klasztoru, uzupełniony objaśnieniami kustosa O. Bronisława. Przemawiali również obecni JWP. dr. Czołowski i dyr. Łużeczki o konieczności przeprowadzenia dzieła odnowienia tych zabytków historycznej przeszłości, sięgających kilkuset lat wstecz, radca Chołodecki o czasach klasztoru z roku 1863, dyr. Bostel o pozostającej w opracowaniu przez siebie wyczerpującej monografii klasztoru i kościoła OO. Bernardynów i dr. Poratynski o planach zebrania funduszy na ten wzniosły cel.

Prócz wymienionych raczyli przybyć JWW. PP. generał Linde (równocześnie imieniem JWP. generała Malczewskiego), radca Piotrowski, Krechowicki, pułk. Minkiewicz, dyr. dr. Uhina, dr. Niementowski, dr. Danielski, dyr. Rudyński, inż. Weis, Głód, Barabasz, Kolesa i Wieleżyński. Zaproszeni poza PT. wymienionymi z powodu przeszkód w tym dniu nie mogli przybyć.

Na prośbę ks. Kustosa przyjęli łaskawie protektorat Komitetu JWP. Wojewoda Garapich i JWP. Generał Malczewski. Do prezydium honorowego zaproszono JWPP. Prez. Neumana, hr. Pinińskiego i gen. Lindego.

Do prezydium czynnego uproszono JWPP. Bol. Lewickiego na przewodniczącego, dra Zgórskiego na zastępcę, dyr. Uhmę na skarbnika, rad. r. sk. Głóda na sekretarza, oraz fachowców i przedstawicieli społeczeństwa i prasy a to: dra Czołowskiego, dyr. Łużckiego, rad. Piotrowskiego, inż. Wiktorę, inż. Weissę, dyr. Bostelę, dra Poratynskiego, prez. Laskownickiego i Al. Vogla oraz St. Kolesę, z ewentualnym prawem kooptacji członków czynnych.

Przy zamknięciu posiedzenia JWP. Wojewoda dziękując obecnym za przybycie i przyrzekając ze swej strony poparcie tej złozonej sprawy, podaje wniosek co do składu Komitetu ściślejszego pod głosowanie, który przyjęto jednomyślnie.

Nawiązując do pięknych przemówień na posiedzeniu, JWPP. Konserwatorów, a których dla braku miejsca nie możemy powtórzyć, przypomnieć wypada tak znaną każdemu rolę, jaką odgrywał w ciągu wieków wybudowany przez samo ówczesne społeczeństwo przed 300 laty klasztor ten i kościół wraz z swymi murami.

Droga jest nam pamiątka sławnej przeszłości tych murów, tembardziej przeto poczuwamy się do obowiązku zachować i utrzymać je nadal chroniąc od zniszczenia.

Poza przyrzeczoną przez JWP. Wojewodę Garapichę interwencją o pomoc finansową, celem urzeczywistnienia tych ciężkich zadań, wierzymy, że przy pomocy obecnych na posiedzeniu członków Komitetu oraz zaproszonych, zdoła się uzyskać część funduszy na pokrycie kosztów odnowienia. Rzecz jasna, że bez pomocy ogółu społeczeństwa, a w szczególności parafian tego kościoła całości nie da się wykonać, nie ludzimy się jednak, że skarbonka, czy odeszły i obrazek pamiątkowy czy wreszcie dłoń kwestarza o pomoc materialną, nie spotka się z odmową u nikogo, komu droga jest świątynia Pańska i komu wzniesione dłonie statuy Bł. Jana z Dukli przypomną twarzą przeszłość tej placówki, a tak drogą zawsze sercu każdego Lwówianina.

**JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI
na SEZON WIOSENNY
na Kostjomy i suknie
damskie
do Firmy ANTONI UWIERA
Lwów, ul. Halicka 10.**

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w pierwszą rocznicę śmierci s. p.
Stanisława Prusa Niemczynowskiego
obywatela m. Lwowa, kapitana Wojsk
polsk. z r. 1863/4 etc etc., odbędzie się
w dniu 13 b. m. o godz. 10 przed poł.
w Bazylice Archikatedralnej we Lwo-
wie. n2171 Rodzina

Przegląd prasy.

(r.) „Gazeta Warszawska” przypomina, jak to Niemcy w przeszłości nie dawnej ustosunkowywali się do przyrzeczeń traktatowych:

Powaga, z jaką kierownicy polityki państw zachodnich traktują propozycje niemieckie, świadczy o krótkości pamięci ludzkiej. Wszak upłynęło zaledwie lat jedenaście od chwili, gdy kanclerz Bethmann-Hollweg oświadczył, że traktaty są tylko skrawkami papieru, gdy interes narodu wymaga, by były potargane. Czy się coś zmieniło w świecie, czy istnieje jakiekolwiek dane na to, że Niemcy będą inaczej traktowali pakt gwarantujący granice wschodnią Francji i Belgii, niż traktowali uroczystą gwarancję neutralności Belgii. Gwarancja taka zresztą niechybnie nie szkodziła, gdyby nie to, że wzamian za taki nowy „scrap of paper” Niemcy żądają rzeczy bardzo realnych, a mianowicie: 1) milczącego zezwolenia na rozpoczęcie rewizji postanowień terytorjalnych Traktatu Wersalskiego, przy czem początek byłby zrobiony z granicą polsko-niemiecką; 2) osłabienia frontu obronnego Francji przez opóźnienie przez wojska sprzymierzone strefy kolońskiej.

Za dwie rzeczy tak wielkiej doniosłości Niemcy proponują podpisać pakt, który w chwili odpowiedzi uznają znów za „chiffon de papier”. I robią to w chwili, gdy komisja kontrolująca ich skostatowała, że Niemcy nie są rozbrojone, że posiadają broń i amunicję, że mają gotowe kadry armji. Niemcy nie są dziś gotowe do wystąpienia zbrojnego, a armja francuska jest jeszcze bardzo silna, wojska sprzymierzone stoją na Renie. Niemcy nie mogą tedy gwałtem zmienić układu stosunków na wschodzie. Chcą tedy użyć skądś pozwolenie na dokonanie tego drogą pokojową przez arbitraż Ligi Narodów, której procedurę znany aż nadto dobrze z własnych doświadczeń.

O nastrojach panujących w stronnictwach niemieckich w związku z wyborem prezydenta Rzeszy, informu-

je korespondent berliński „Robotnika”:

Czy kandydatura Jarresa ostatecznie się utrzyma — nie wiadomo. Jarres jest popierany przez zachodnio-labskie koła reakcji, przez ciężki przemysł nadreński i kapitał bankowy, związany z wielkimi koncernami Stinnesa, Thyssena, Klöcknera i innych. Natomiast wschodnio-labska reakcja — junkrzy pruscy — wielcy obszarnicy, element polityczny mniej dojrzały i gwałtowniejszy od swych sojuszników zachodnich, chcieliby już obecnie przeferować na fotel Prezydenta Rzeszy jakiegoś Hohenzollerna, zwłaszcza jakiegoś na Oleśnicy — księcia Fryderyka Wilhelma, eks-kronprinca. — Chcą słowem powtórzyć manewr francuskich monarchistów z r. 1848, chcą wybrać nie prezydenta Rzeszy ale pretendenta do tronu Niemiec. — Na tym właśnie gruncie panuje wśród reakcji niemieckiej rozdwój: obie odłamy prawicy, zachodni przemysłowcy i wschodni — junkierski czekają na wyjaśnienie się położenia w obozie republikańskim, aby ewentualnie przystąpić do przeferowania wewnątrz obozu antyrepublikańskiego swego kandydata. Na ogół jednak sprawa kandydatury Hohenzollerna przedstawia się b. słabo; pozycja Jarresa czy Luthra jest silniejsza, jako łatwiej mogąca ściągnąć ku sobie koła niezdecydowanych, ale ku republice ciążących wyborców niemieckich.

O konieczności intensywnego tworzenia marynarki narodowej, pisze „Rzeczpospolita”:

Polska posiada dostateczne zasoby, aby bez cudzej pomocy, która w tej dziedzinie bywa bardziej niebezpieczna niż pomocna, położyć podwaliny pod dzieło tej wagi, jak własna marynarka narodowa.

Byłoby niewątpliwie przedwczesnem podawać do wiadomości szczegóły zamierzonego planu. To jednak jest pewnem, że wiadomości, jakoby organizacji naszej marynarki handlowej miało się podjąć przedsiębiorstwo zagraniczne, są nieprawdziwe. Jedyną realną rzeczą może być stworzenie floty siłami i pieniędzmi polskimi.

Wszystko więc zależy od współdziałania tych warstw społeczeństwa, które posiadają dostatecznie szeroki horyzont i umieją docenić doniosłość pierwszych kroków przełomowych w dziedzinie, którą dotąd traktowano — jako nieistniejącą.

Niemcy, aczkolwiek posiadają 3 miliony tonn, zamierzają rok rocznie inwestować około 100 milionów marek w budowie nowych statków. Rząd Rzeszy przyznał w tym celu niemieckim towarzystwom żeglugowym znowu 50 milj. marek pożyczki. Stopa procentowa pożyczki zaczyna się od 1 proc. w pierwszym roku i dochodzi po 5-ciu latach do 5 proc. W dzisiejszych warunkach kredytowych pożyczka na tych warunkach równa się subwencji.

Ten fakt mówi sam za siebie.

Dla Polski, każdy złoty wydany na utworzenie stałej linii żeglugowej ze środków prywatnych czy państwowych będzie szczeblem do emancypacji od złej woli Gdańska, złej woli niechętnych sąsiadów i szczeblem do podniesienia jej prestiżu gospodarczego i państwowego w szerokim świecie. Będzie zarazem odprawą zakusów zaborczych, podszywanych oszczerstwem, jakobyśmy nie umieli wyzyskać tego, co nam przyznano.

Ogólny stan rzeczy, wyłoniony z do tychczasowych negocjacji angielsko-francuskich w sprawie paktu gwarancyjnego, ocenia prof. Stroński w „Warszawiance” następująco:

Wynik rozmów paryskich można streścić tak, iż sojusz ścisły Trzech Państw zachodnich uznany jest za niemożliwy przez Anglię, a układ odrębny zachodni Pięciu Państw, z włączeniem Niemiec, odrzucony jest przez Francję. Zostaje możliwość układu Siedmiu Państw, lub więcej, ale tu Anglia dopuszcza nierównorzędność zachodu i wschodu, a Francja jej nie dopuszcza. Różnica głębsza tkwi w tem, że Francja uznaje tylko nietykalność ogólną i całkowitą Traktatu Wersalskiego, a Anglia widzi możliwość zmiany wschodniej granicy Niemiec w drodze rokowań pokojowych. W każdym razie układ z Niemcami możli-

wy jest tylko po wstąpieniu ich do Ligi Narodów bez zastrzeżeń.

W tym stanie rzeczy wrażenie ogólne jest takie, że poza rozmowami genewskimi, zbliżenie poglądów angielskich i francuskich będzie wymagało jeszcze dłuższych rokowań.

Z powodu wizyty w Warszawie p. Coudenhove-Kalergi, znanego mistyka i propagatora ideji „Pan - Europy” — pisze „Głos Narodu”:

P. Coudenhove — wierzy! Wierzy tak silnie, że szkicuje nawet przyszły ustrój „Wszech - Europy”. Byłaby zbiorowiskiem państw narodowych, ale „odnacionalizowanych” („wolny naród w wolnem państwie”), pozbawionych granic (p. C. powołuje się na Stany Zjednoczone, — jakżeż jednak niewłaściwie!) — rządzone przez parlament, złożony z dwóch Izb: „parlamentu narodów” (trzystu posłów, jeden na jeden milion mieszkańców) i „parlamentu państw” (26 przedstawicieli tyluż państw Europy), — a złączonych przez język angielski, którego się dzieci powinny w szkole ludowej uczyć. Herbem „Wszech-Europy” byłby — Czerwony Krzyż w Słońcu, symbole Miłości i Ducha, albo Ludzkości i Rozumu!

Poza tem p. Coudenhove nie jest wielkim przyjacielem obecnej Polski. Kilkakrotnie skarży się na „ucisk narodowy we wschodniej Europie”, a raz w swej książce z ubolewaniem konstatuje, że „Liga Narodów skapitulowała na Górnym Śląsku, w Wilnie i Wschodniej Galicji przed polską siłą”.

Razem więc wziawszy wszystko, co p. C. obwozi po Europie, trzeba powiedzieć, że nie mamy powodu do entuzjazmu dla jego utopii, — w dodatku utopii, któraby Polskę rada pomniejszyć. „Słońce” — w herbie świeciłoby innym, Polsce zostałaby — „Czerwony Krzyż”. Dziękujemy! Wolimy obecną Europę!...

Herbata RIEDLA

WACŁAW FILOCHOWSKI 36)

Ptasznik i niedźwiedzie.

Powieść nieobyczajna.

==□==

(Ciąg dalszy.)

Z kolei teraz pastor jęklawie skłaniał ducha do mileczenia:

— Nie trzeba!

Duchom widać właściwa jest skłonność do kompromitowania mieszkańców tego świata, bo bezlitośnie dalej ciągnął swe rewelacje:

— Zaczekajno ksiądz dobrodziej.

Ani zatem rum, ani mordobicia solenne nie odebrały Erykowi mowy, to też okrutnik i morderca z wyrwanym rzekomo językiem w dzień odjazdu pana Scibora, w zapalczywości o roli niemo wy zapomniawszy, publicznie od ostnich zbesztiał Racięskiego.

Na twarzy pastora odbiła się mściwa zawziętość.

— Dostał już w pysk za to, aż mu gwiazdy ze ślepi poszły, a i więcej jeszcze, jako żywo, dostanie!

— Nie trzeba — mitygował duch. — Popęd do rogu, takiego zważ rogu, czarcia kantyczka, skombinowane wycie zarzynanego wieprza i wołu w ekstazie, głuchoniemego mogłoby doprowadzić do wściekliwości. Poniechaj zemsty: odzyskania przez kalekę mowy, tego rażącego błędu reżysera, nikt, jak można było zresztą przewidzieć, nie zauważył. Tak dalece sobą wszyscy się zajęli, sobą, czy też tabakierką, którą, słudze swemu odebrawszy, uznał za swoją własność.

Chmurny był pastor, niczem noc w okna bijąca.

— Bo dziewczyna, do tej z wizerun-

ku na tabakierce podobna, bardzo mi przypadła do gustu — rzekł, zwieszając głowę. — Nie po to jednak pana wzywałem byś mi różaniec błędów moich przebierał. Oceń tragedję żywota mojego i pójdz precz.

— Jeśli nie zdołasz nie gadać — to gadaj, ale przynajmniej niż się do poziomu prawdy — upominał ktoś cierpliwy.

— Zatem przygnała mnie tu świadomość własnej mierności i nuda. Jako artysta, jako twórca większym płodem nie mógłbym się wykazać, a boleśnie gniołła mnie tęsknota do sławy... Tutaj więc, porozwieszawszy owoce swej imaginacji, od lat już piętnastu z dreszczem serca czekam na wybuch rozgłosu. Pomyśl: przyjeżdżnym ludziom, gdy się co niemiara opijają przyrodą, zaprawioną tworami mej poezji, gdy staną się jeńcami żywej mej sztuki, w pewnej chwili rzucić z galerji ludziom tym na głowy — nieoczekiwanie! w ich języku: „no cóż, jak się wam tu podoba?”

W głosie duchownego drżało uwielbienie dla swego pomysłu. Snać oczyma duszy swojej widział już niesamowity obraz zdumienia.

— Tak, zdumienie. Wstrząs, jakiego żaden z twórców, żadna powieść, żaden tenor dotąd nie dokonał jeszcze. Co tam zdumienie: osłupienie, z przerażeniem graniczącem! Z trwogą, naglą przed możliwością obłędu. Bo skądże? Ten duchowny, Skandynaw, ten symbol powieściowy raczej, skąd nagle rodakiem naszym? Możesz li przedstawić sobie bladeś straszliwą, paraliż strachu, wizję domu warjatów? Takiej gwałtownej zmiany ciśnienia: od pijaństwa wyobraźni do rzeczywistości, zupełnie zresztą niezrozumiałej, żadna chyba konstrukcja psychiczna nie zdzie-

rzy. Gdy ludziom tym wróci przytomność i zechcą czegoś się o mnie dowiedzieć, znów w tajemnicę się przebiorę, pokażę zdziwione oczy, radząc fantazję rozwydrzoną przy samem trzymać wędzidle. Pojadą, rozumiesz, w popłochu milczącym. U siebie zaczną opowiadać, przedtem jednak kłótnia ich rozłączy, jako że co podejrził się utrzymać będą: przywidziało się nam. Dalej posłuchaj. Jesteśmy już u zarania legendy. Coś jakby kapitan Nemo. Sceptycy przedsięwzięną wyprawę na wyspę, by niedowierzającemu oczyma zobaczyć owo widmo. Ale mnie wówczas już nie będzie. Może dom swój spale, może wyspę całą wysadzę w powietrze i zniknę, ukryję się. Nie znajdą, a wyprawa od parafian, o ile nie zgina, dowie się, że mnie, na przykład, aniołowie unieśli do nieba. Świat z niezapokojoną potrzebą zrozumienia rzeczy otworzy szeroko gęby. Piewcy się znajdą, zmieni się tematyka poezji; na olbrzyma zagadki wyrosne. Bezimienny - Wielki, Duch - Żeglarz, Langesagł - Długi Żagiel w drugim swoim wcieleniu, pływający po życiu bohater nieznaney jakiejś historii. I to wszystko ja, tylko ja, aż ja, nawet ja, rozumiesz? Taki zwykły sobie ja, którego gdy był jeszcze mikrohem, zła ciotka codzien nie okładała pasem. Rozumiesz?

Na ciszę, jaka powstała, spadł głos nieodgadniony:

— Mów!

Pastor jednak ostygł już z zapału i znów się osunął w zachmurzenie.

— I oto teraz, gdy wszystko, zda się, uczynił, by widowisko wypadło jaknajświetniej, gdy goście spirytusem poezji mojej się popili, jeden z nich nagle, choć niby najtrzeźwiejszy, ale za to sztuce mojej życzliwy, niespodziewa nie opuszcza wyspę, a w kilka dni po-

nim najwspanialszy okaz doświadczeń odjeżdża również, ci zaś, co pozostali, tacy kwaśni są i senni... Tak, gdybym na ich humory skarb rzucił swego po myślu, czuję, że wrzuciliby zaledwie ramionami, albo nawet cudu nie zauważyli, jak nie zauważyli kompromitacji Eryka. Ale to nie wszystko jeszcze... Teraz ja sam już wątpię. Boję się, trema mnie trzęsie, czy roli swojej nie położyć? Czy dość jestem do występu przygotowany? Pomyśleć tylko: taka odpowiedzialność...

Zatroskał się pastor, nie pomyśleć, że to jeno fantom zwierzeń jego wysłuchuje.

— Oh, ty całopalna ofiaro romantyzmu, smętny tworze czasu! — ciepło odezwał się głos. — Nie trwóż się próżno, rolę swoją zagrasz i to zagrasz dobrze. Toż Wielki Dramaturg światów i Wielki Reżyser w jednej osobie niedopusci, by takie widowisko spełzło na niczem, odwróci krzywdę jednego z najkonsekwentniejszych swych aktorów...

— Ktoś jest, że mi świadczysz słowa otuchy i współczucie? — przez lzy burzył się duchowny.

— Jam doradca twój i druh najbliższy. Zaprawdę ci mówię: uczyniwszy swoje, wracaj do siebie, do ojczyzny.

— Tam? Boję się i wstydzę. Zarazem.

— Czegóż? Wśród swoich będziesz. Nikt obecności twej nie zauważy, jak nikt nie zajął się twoją nieobecnością. Tacy oni, jak i ty, mniej tylko porywcy i szczerzy. Tacy jak i ty jeńcy, płotki wiekuiestej komedji, dla której libretto i scenariusz ciągle w kółko przepisuje Sztuka...

(C. d. n.)

Adam Grzymała-Siedlecki.

==○==

Dzięki premierze „Spadkobiercy” i dzięki odczytowi o „Polsce w komediach Fredry” Lwów gości w swoich poronionych jeszcze kulami wrogami murach jednego z czołowych pisarzy współczesnej Polski, znakomitego krytyka, wybitnego powieściopisarza i autora dramatycznego — Adama Grzymała-Siedleckiego.

Nie jest to człowiek dzisiejszej, powojennej literatury, niema nic wspólnego z błyskotliwym efekciarstwem i wewnętrzną próżnią judeo-polskiej poezji, z rzekomo dumnym, a w istocie beznadziejnie ubogiem międzynarodowym „obywatelstwem świata”, z płytym a krzykliwym urbanizmem. To kość z kości i krew z krwi polskiej; indywidualność korzeniami głęboko w ziemi i w rasie polskiej tkwiąca i w języku i w stylu i w duchowej treści swych utworów na wskroś aryjskich i arcy-polskich. Jeśli idzie o jego literackich antenatów, to sięgają oni aż w głąb XVI. w., aż ku samym początkom naszego piśmiennictwa. Grzymała-Siedlecki wywodzi się z tego prastarego rodu, którego protoplastą jest IMC Pan Rej z Nagłowic, a z którego w kolei wieków wyszedł później Pasek i Fredro.

Człowiek to jeszcze z epoki wspólnego rozkwitu naszej twórczości, z okresu „Młodej Polski”. Jako krytyk wiernie i wytrwale towarzyszył tryumfalnemu pochodowi twórców „Młodej Polski” od samych jej narodzin, od czasów „Życia” Przybyszewskiego. Redagował potem jako kontynuację tego pisma „Młodość”, a w niezliczonych swych pracach krytycznych, drukowanych w „Krytyce”, „Museionie”, „Czasie”, „Słowie”, „Tygodniku III.” i w „Rzeczypospolitej” Stróżńskiego, mocne mi, a pełnemi wymowy podrażnieniami swego energicznego i o dobro narodu zawsze dbałego pióra ustalał duchową fizjognomję współczesnej sobie twórczości polskiej i wykreślał płomienne rzućmi drogi jej rozwoju na przyszłość. Obdarzony głęboką a subtelną przenikliwością psychiczną i darem słowa, zdolnego do wyrażenia najdelikatniejszych drgnień myśli i serca, posiada Siedlecki wprost wyjątkową zdolność wczuwania się w najistotniejszy rdzeń twórczości autorów, w najgłębszym tego słowa znaczeniu narodowych i rasowych polskich. To też jego studia o Wyspiańskim, o Reymonie, a zwłaszcza o Fredrze należą do rzeczy najcenniejszych, jakie polska literatura krytyczna posiada; gdyż w nich treść ducha polskiego, z ziemią nierozdzielnie wziętą, złączoną, najpełniejszą znalazła określenie.

Sceną i teatrem zajmował się Siedlecki wiele od początków swej świetnej kariery literackiej. W młodości napisał dramat „Niewolnicy krwi” i fragment dramatyczny „Odrodźmy ostatniego”. Później jako dyrektor teatru krakowskiego utrzymywał i kontynuował samodzielnie znakomite tradycje teatru Pawlikowskiego.

W ostatnich latach, pozostawiając narazie na boku działalność krytyczną zwrócił się znów z zapałem do twórczości powieściopiskarskiej i scenicznej. W ten sposób powstały krzepkie, trykające polskim animuszem i sentymentem „Samoseki”, i nowele, a nadto szereg fars i komedij: „Sublokator”, „Popas Króla Jegomości”, „Podatek majątkowy”, wreszcie najdojrzałszy z nich i najlepszy „Spadkobierca”, który poprzedzony wielkim sukcesem w Poznaniu i w Krakowie pojawił się dziś u nas na scenie „Teatru Małego”, a zatem przed swą warszawską premierą.

W studium o Fredrze pisze Siedlecki między innymi: „Cała łatwość zdolność, a nieprzeuczonność polskiej natury, dar wydobywania siebie i swojej wartości z pędu improwizacji: jakiś impet, wynagradzający pracę i trud, jasność, słoneczność, erodząca bujność i taka krystalizacja duszy, że idzie od niej rzeka wód, jak od doj-

rzewającego ładu życia: — to wszystko, co z bliska i z oddali daje wyobraźni naszej obraz Polski i polskości — to się odbija parokrotnie w twórczości Fredry i wiąże go z duszą ojczyściwych pokoleń”.

Nie pomyślę się chyba twierdząc, że Siedlecki, charakteryzując w ten sposób Fredrę, scharakteryzował, zarazem swoją własną umysłowość i twórczość.

Dla Lwowa ma Siedlecki sentyment dawny i serdeczny. Gdy Lwów krwa-

wił się bohatersko w r. 1918, nawoływał w całej Polsce do broni i do odwagi. Później gloryfikował obronę Lwowa w swych książkach i artykułach.

Lwów umie kochać tych, którzy jego kochają.

Witamy cię więc, drogi panie Grzymała z tą samą serdecznością, z jaką Ty nasz gród kresowy otaczasz.

Władysław Kozicki.

Siedlecki o swoim „Spadkobiercy”.

O „Spadkobiercy” któż może porozmawiać bardziej autorytatywnie i zajmująco, niż ich rodzic prawowity? Wy wiedzie ci szczegółowo, jakto było z tem dzieckiem, w kogo się wdało i jaki ma charakter, w miarę pochwały i wedle potrzeby zgani, a razem wzięwszy da ci konterfekt swego rodzzonego spadkobiercy z dokładnością zgola zadziwiająca. Zwłaszcza, gdy między nim a tobą, ciekawym rozmówco, rozepcze się nonszalancko kufel starego miodu.

Ale nie czas na marzenia, gdy szanowny autor wpada do ciebie, jak po ogień. Przystępujesz ad rem bez wstępów i wyjaśnień, rzucasz krótkie pytania jak sędzia śledczy, a coś usłyszał notujesz pilnie, by wyciąć aktualny wywiad. Aktualny, bo dziś właśnie odbywa się w teatrze Małym premiera „Spadkobiercy”, wychuchana pod troskliwym okiem samego autora, który zjechał onegdaj do Lwowa.

— Czy to prawda — pytam odrazu — że „Spadkobierca” to przeróbka Pańskiej powieści „Samoseki”? Tak przy najmniej słyszało się o tem tu i ówdzie.

— Już po wystawieniu „Spadkobiercy” w Poznaniu, w październiku roku zeszłego — odpowiada p. Siedlecki — byłem nagabywany przez krytykę o stosunek pokrewieństwa, jaki zachodzi między tą komedią, a moją powieścią: „Samoseki”. Pragnąlbym stwierdzić, że „Spadkobierca” nie jest przeróbką z powieści; raczej przeciwnie: „Samoseki” są przeróbką z brulionu komedij, która, w pierwszej redakcji powstała w roku 1922. Pierwsza ta redakcja nie przypadła mi do serca, tak że poniechałem myśli pójścia na scenę ze „Spadkobiercą”, przerobiłem ją na powieść, która doczekała się niespodziewanego sukcesu u publiczności, bo w rok wyczerpał się pierwszy jej nakład. Rok temu kierownik literacki teatrów miejskich w Warszawie p. Stanisław Miłaszewski, świetny tłómacz „Don Juana” Zorilli, namówił mnie do podjęcia na nowo pracy nad „Spadkobiercą”.

Siadłem do pracy i po kilku miesiącach byłem gotów. Pierwsze przedstawienie odbyło się w Poznaniu u dyr. Szczurkiewicza i dzięki doskonałej grze artystów i pomysłowej, subtelnej reżyserji Szczurkiewicza, sztuka doznała wyjątkowego powodzenia.

— Jeśli już mowa o recenzentach — zagadnąłem znowu — to przypomnieć się godzi, że kilku z nich charakteryzowało „Spadkobiercę” jako próbę ujęcia problemu reformy rolnej.

— Niektóre z recenzji, poświęcone „Spadkobiercy” czy to w Poznaniu, czy gdzieindziej, zajmują się pytaniem, czy jest to komedia „a these”? Czytałem u wagi, iż komedia zajmuje się reformą rolną, walką klas etc. Nie chcę twierdzić, iż sztuce „nie wolno” jest wchodzić w życie, a nawet politykę. (Arystofanes, „Boska komedia”, poniekąd Beau marchais, Swift, „Dziady” — Boże mój! — tysiące tytułów i imion suna się pod pióro) — ale wydaje mi się, że „Spadkobierca” jest tylko komedią uczuć, na tło obyczajowe rzuconych. Nie wiem skąd recenzentom przyszła na myśl reforma rolna. Jest tam, jako motyw poboczny, zewnętrzny, w peryfe-

riach akcji działający motyw serwitutu rolnego, ale to jest przecie sprawa, mało mająca wspólnego z reformą rolną. Jest zresztą w akcie trzecim moment ugody między dworem a gromadą, czyli moment psychologicznie możliwy, o ile idzie o serwitut. Ten sam moment ugody w sprawie reformy rolnej byłby naiwnością z punktu widzenia ustaw o obowiązujących i moje poczucie realności musiałoby się wstydić takiej naiwności. Każdy uważny słuchacz dostrzeże też, że ta scena ugody w akcie trzecim jest na to wyprowadzona, by bohaterowi sztuki rozwiązać sumienie. Szło autorowi o katharsis komediową i nic więcej.

Uważny słuchacz orientuje się też dobrze, że przestępstwo mojego bohatera (Obierzyńskiego) w finale aktu drugiego owo pchnięcie widłami chłopca z czysto psychologicznych powstało źródeł, w których zawiedziona miłość była jednym z dopływów, a osobisty moment posępności, uporu, twardziny duchowej — drugim.

Jeżeli w moich „Samosekach” i „Spadkobiercy” jest jakiś społeczno-ideowy światopogląd, to tylko taki:

„Szlachcic” polski i chłop polski są to dwa typy „tragicznie” do siebie podobne. Wystarczy by chłop podniósł się nieco majątkowo i cywilizacyjnie, a szlachcic przeszedł szkołę fizycznej pracy, jak u mnie Obierzyński — a okaże się, że krag ich impulsów jest zadziwiająco jeden i ten sam. To więc co czuły słuchacz w duszy swej dośpiewać może po wysłuchaniu „Spadkobiercy”, będzie brzmiało:

Siłę jedności w narodzie mogą zrobić dwie akcje: podniesienie materialno-cywilizacyjne dołu polskiego i powszechność kultu pracy. Trudu, wysiłku, wytargania ze siebie wszelkich możliwości, jakie drzemia w nas, w najdołniejszym z narodów i w najgorniejszym z narodów. Jesteśmy nieoranym czarnoziemem.

Takie uczucia, nie tezy, owijają się może w dalszych perspektywach mojej sztuki, nie wtłaczając się w nią, jako jakakolwiek ze składowych jej części.

— Szczerze dziękuję za te wyjaśnienia. Lecz przejdźmy na teatr lwowski. Jak, zdaniem Szanownego Pana, zapowiada się wystawienie „Spadkobiercy” we Lwowie?

— Gdybym przyszedł na jedną z końcowych prób „Spadkobiercy” w teatrze lwowskim, byłem zdumiony starannością, zapałem i inteligencją wykonawców i reżyserji. Nie uroniono ani jednego akcentu, nie zmieniono ani jednej linii. P. Sosnowski, idealny wprost Obierzyński, jako reżyser imponuje wnikliwością i sumiennością pracy. Artysty utalentowani niezwykle i niezwykle pracowici. Przestałem się temu dziwić, gdym ujrzał „Sen nocy letniej” i „Wesele Figara” Mozarta. Znam, chwala Bogu, wszystkie teatry polskie, jakie są, znam nawet „od strony kuchni” teatry wiedeńskie, berlińskie, paryskie i londyńskie, bo kilkanaście lat życia oddałem teatrowi i jedno mogę powiedzieć:

To, co widzę we Lwowie w teatrze, to jest uczciwa praca.

SPRAWY SZKOLNE.

Zjazd dyrektorów gimnazjalnych.

II. ogólnopolski zjazd dyrektorów gimnazjów państwowych odbył się w Warszawie w dniach 22 i 23 lutego br. Zjazd, na który przybyło przeszło 120 dyrektorów z całej Rzpltej, powitał p. kierownik Ministerstwa W. R. i O. P. dr. Zawadzki.

Z porządku dziennego omawiano na podstawie referatu dyr. Juraszyńskiego sprawę przeciążenia młodzieży szkół średnich. Referat stwierdza przeciążenie głównie w kl. II, IV i VIII, a winę tego przypisuje programom nauczania, nie przeprowadzającym należytego stopniowania trudności, dalej nieracjonalnemu i przesadnemu stosowaniu heurystyki w klasach wyższych, brakowi pomocy naukowych, przepełnieniu klas. Uważa za niewystarczające przygotowanie młodzieży, wstępującej do I. klasy gimnazjum; wreszcie stawia pytanie, czy nie należałoby zróżniczkowanie typów i decyzję co do wyboru jednego z nich przenieść z klasy IV. o dwa lub trzy lata wyżej. Referent streścił swe wnioski w sze regu rezolucyj, które Zjazd po dyskusji uchwalił.

Ze spraw szkolnych omówiono i uchwalono jako dezyderaty Zjazdu szeregi zagadnień dotyczących administracji i życia szkoły; ważniejsze z nich to sprawa podziału roku szkolnego na 4 okresy klasyfikacyjne zamiast dotychczasowych 6, zmiana ocen z zachowania się na: bardzo dobre, dobre, nieodpowiednie, naganne, domaganie się wprowadzenia dla zdrowia i odpoczynku młodzieży 3 dłuższych przerw w nauce w ciągu roku szkolnego, życzenie wprowadzenia obowiązkowego dożywiania młodzieży oraz urządzania świetlic w gmachach szkolnych dla dzieci, pozabawionych możliwości spokojnego uczenia się w domu.

Zjazd zajmował się też sprawą nieodpowiedniego wynagradzania nauczycieli i dyrektorów i uchwalił w tej sprawie rezolucję, domagając się rewizji uposażenia.

Ze spraw pozaszkolnych Zjazd uchwalił utworzyć samoistne stowarzyszenie dyrektorów gimnazjów państwowych, obejmujące cały obszar Rzpltej i polecił komitetowi organizacyjnemu do sześciu tygodni rozesłać wszystkim dyrektorom statut nowego stowarzyszenia, oraz deklarację przystąpienia do tegoż.

Poza porządkiem obrad przedstawił zgromadzonemu naczelnik Wydziału Programowego Ministerstwa Dr. Kiński tok prac i zamierzeń tego Wydziału; Wydział zajmuje się obecnie rewizją programu gimnazjum niższego, przygotowuje stworzenie 3-klasowego liceum, oparte go na gimnazjum niższym, dalej pracuje nad instrukcją wychowawczą dla opiekunów klasowych oraz przepisami dla egzaminu dojrzałości.

W czasie przerw między obradami zwiedzili uczestnicy Zjazdu dwa reprezentacyjne gmachy gimnazjów, a to gimnazjum żeńskiego im. Król. Jadwigi i gimnazjum męskiego im. St. Batorego. Oba zakłady państwowe, urządzone wprost z przepychem, oglądano z wielkim zainteresowaniem.

Za umiętne i celowe urządzenie Zjazdu należy się organizatorom jego z dyr. Juraszyńskim na czele szczere uznanie i podziękowanie. d. r.

Zruchu wydawniczego

* „Świat Kobiecy” nr. 5-ty przynosi 88 modeli pięknych sukien i kostiumów wiosennych, garderoby i bielizny dziecięcej i wzory robót ręcznych. — Artykuły, listy o modzie, nowele „Zbrodnia przez sen”, Stanisława Napierkowskiego, „Nasze posłanki w Sejmie”, „O ruchu kobiecym w Japonji” d. c. powieści „Pieku i dobra”. — W dziale praktycznym: Zakończenie koło szyji, sukna ochronna i przepisy w „Dobrej Gospodyni”.

Smółski o województwach wschodnich.

Wiceminister spraw wewn. Smółski udzielił współpracownikom pism warszawskich wywiadów, w których oświadczył, że poprawa stosunków na Ziemiach Wschodnich wymagać będzie rozległej akcji pomocy finansowej i gospodarczej, celem usunięcia jeszcze widocznego i odczuwanego zniszczenia wojennego kraju. Szczegółowej uwagi wymaga również stan bezpieczeństwa publicznego. Poczynione zostały przez władze konieczne zarządzenia, aby podnieść sprawność organów policyjnych i udoskonalić ich aparaty techniczne.

— Czy działalność KOP. jest zadawalająca?

— Naogół tak. Jeżeli w pewnych wypadkach działalność KOP. pozostawia nieco do życzenia, należy to przypisać trudnościom organizacyjnym i brakom pod względem technicznego zaopatrzenia.

— Co należałoby — zdaniem Pana Ministra, — uczynić w celu kompletnego zabezpieczenia granicy?

— Właściwe zarządzenia zostały wydane, a ze zrozumiałych powodów nie mogą ich publicznie ujawniać.

— Czy Pan Minister jest zadowolony z działalności czynników administracyjnych na Wołyniu?

— W wielu wypadkach mogłem stwierdzić niewłaściwość w postępowaniu miejscowych władz administracyjnych i w stosunku ich do ludności.

Przekonany jestem głęboko, że nowo mianowany wojewoda Wołyński p. Aleksander Dębski, znający doskonale teren i warunki tamtejsze oraz gruntownie obeznany z praktyką administracyjną, zdoła w niedługim czasie istniejące niedomagania usunąć i podnieść sprawność aparatu administracyjnego.

W wywiadzie zamieszczonym w „Kurierze Warszawskim”, stwierdziłem już, jak wielką przywiązuje wagę do współpracy czynników administracyjnych ze społeczeństwem. Bezwzględnie wymagać będzie od administracji, aby miała ona należyte zrozumienie dla potrzeb życia i zbędnym formalizmem nie utrudniała ludności korzystania z dobrodziejstw prawa.

— Jakie są nastroje wśród ludności województwa Wołyńskiego?

— Przedstawiciele miejscowego społeczeństwa wszystkich stanów i narodowości zapewniali mnie o swym lojalnym stosunku do Państwa, wyrażali najlepsze chęci do współpracy z czynnikami rządowymi w dziele sanacji stosunków miejscowych i zaufanie do poczyniań Rządu w tej dziedzinie.

Z zadowoleniem podkreślić muszę ten fakt, że przedstawiciele ludności ruskiej i żydowskiej, z którymi miałem możność zetknąć się, odnosili się z pełną ufnością i wiarą, że Rząd zadośćuczyni usprawie dliwionym i słusznym potrzebom tej ludności.

Mam głęboką nadzieję, że ta współpraca społeczeństwa z czynnikami rzą-

dowymi wyda pomyślne rezultaty i dla tego zwróciłem się z żądaniem nawiązania nicy tej współpracy tak do przedsta-

wicieli społeczeństwa polskiego, jak i przedstawicieli administracji państwowej.

T. N. S. W.

(Wywiad z prof. drem Fr. Smolką, przewodniczącym Koła lwowskiego Towarzystwa Nauczycieli szkół średnich i wyższych).

— Panie Prezesie, w ostatnich tygodniach pojawiły się w prasie lwowskiej niepokojące artykuły oraz pogłoski na temat stosunków, panujących obecnie w Kole lwowskim TNSW.; czy to prawda, że stosunki w Kole lwowskim są niezdrowe?

— Tak jest. Od pamiętnego, ubolewanego godnego, niebywałego w dziejach Tow. zaiscicia z dnia 15 listopada 1924, zapanowały stosunki nienormalne. — W związku z tem zaisciciem ówczesny prezes Koła złożył godność, a wraz z nim ustąpił cały Zarząd, nie oddając nikomu urzędowania, ani nie przeprowadzając nowych wyborów. Tem samym Koło znalazło się bez kierownictwa. Powstała próżnia, bieżące sprawy, obchodzące ogół i dotyczące dobra szkoły, nie mogły być omówione a w mieście opowiadano drogą pogłosek o upadku zupełnym Tow. i o organizowaniu się Związku zawodowego.

W takiej sytuacji Zarząd okręgowy, jako organ nadzorujący, na mocy par. 29. lit. g. Statutu Tow. delegował jednego z swych członków z mandatem przeprowadzenia wyborów nowego Zarządu Koła i ponownego zorganizowania tegoż. Istotnie delegat ten po wstępnych przygotowaniach zwołał walne zgromadzenie członków z porządkiem dziennym, zmierzającym jedynie do wybrania Zarządu. Aliści b. Zarząd, który od 2 miesięcy o Koło zupełnie się nie troszczył, ba nawet rezygnacji formalnej nie wniósł, uważał za stosowne na tem zebraniu zażądać zmiany porządku obrad i wstawienia sprawozdania tegoż Zarządu celem otrzymania absolutorium. Porządek obrad może być wedle regulaminu zmieniony, jedynie za zgodą 2/3 głosów; ponieważ taki wniosek jednego z członków b. Zarządu takiej kwalifikowanej większości nie otrzymał, przeto posiedzenie odbyło się wedle porządku, z góry ustalonego, poczem wybrano nowy Zarząd regulaminową większością głosów.

— A więc wszystko formalnie i legalnie?

— Bezwzględnie tak; jest to zrozumiałe dla każdego, kto patrzy obiektywnie. Tymczasem podrażnione ambicje osobiste, niechęć a po części namiętność partyjna nie pozwoliły Kołu rozpocząć prac normalnych. Zaalarmowano opinię publiczną w dziennikach („Kurier lwowski”, „Gazeta Poranna”), odwołano się do nauczycielstwa prowincjonalnego — jednym słowem wielki krzyk, że skrzywdzono b. prezesa drogą gwałtów i krzyków. Nawymyślano członkom Zarządu okręgowego od „karjerowiczów bez-

ideowych”, dla których TNSW. jest tylko odskocznią na wyższe szczeble kariery.

— No, a jak się ma ta sprawa w rzeczywistości?

— Jest rzeczą naturalną, że z pośród pracowników TNSW. z biegiem czasu niejeden przeszedł do magistratur szkolnych. Rzecz to zrozumiała, bo prace te schodzą się na wielu terenach i nie dziw, że czynniki decydujące oddają stanowiska kierownicze jednostkom czynnym, pracującym społecznie, wyrobionym administracyjnie, do czego wszystkiego nasze Tow. jest doskonałą szkołą. Co do konkretnych wypadków z ostatnich czasów to prawda jest, że przed niespełną 3 lata były prezes okręgu lwowskiego, pod niejednym względem bliski opozycji, objął stanowisko wizytatora szkół zawodowych, nie rezygnując zresztą z dawno zajmowanej posady w szkole prywatnej. Potem żadnych dalszych wypadków nie było, aż w ostatnich miesiącach dotychczasowy prezes Okręgu został wizytatorem na Wołyniu; człowiek szeroko znany wśród nauczycielstwa, członek b. Komisji Rządzącej, traktujący swoje stanowisko na Wschodzie jako misję narodową a nie karierę. Faktem jest, że pobory jego obecne niższe są od dochodów, które miał we Lwowie, jak i prawda jest, że pracuje w warunkach, na któreby się nie zgodziła niejedna z tych osobistości, które rzucają publicznie takie insynuacje.

Drugi zaś członek Zarządu niedawno powołany na stanowisko wizytatora we Lwowie, był zbyt krótko, bo ledwie parę tygodni w Zarządzie, by można sądzić, iż to zadecydowało o jego nominacji.

Poza tymi wypadkami nikt z członków Zarządu okręgowego ani Zarządu Koła nie został ani dyrektorem ani wizytatorem, ani nawet nie robił starań o uzyskanie jednej z trzech wakujących ostatnio dyrektur lwowskich.

— A co należy rozumieć przez synekury w „Książnicy”, o których mowa w dziennikach?

— „Książnica”, jest Tow. akcyjnym, którego większość udziałów znajduje się w rękach nauczycielstwa. Walne zgromadzenie akcjonariuszy wybiera na mocy osobnej umowy z Zarządem T. N. S. W. połowę członków Rady nadzorczej z pośród osób, desygnowanych przez Zarząd Główny. Obowiązkiem ich jest czuwanie nad majątkiem Tow., umieszczonym w akcjach oraz nad dobrem nauczycielstwa, tam złożonym poza kontrolą ideowej działalności „Książnicy”. Rzecz jasna, że Tow. akcyjne,

wykazujące znaczne zyski czyste, tak jak każde inne Tow. akcyjne wydziela statutowe tantiemy zarówno dla Dyrekcji jak i dla członków Rady nadzorczej. Wobec tego, że członkowie ci są co roku wylosowywani, nie należało ze strony tych panów objawiać tak dalece zażdrości swojej, gdyż oni sami mogą być od najbliższego W. zgromadzenia w tej sytuacji do pozazdrosczenia...

— Zarzucają, że oportuniści rządzący nie zajmują się sprawą budowy szkolnictwa ani sprawami zawodowymi nauczycielstwa.

— Proszę przegladnąć tygodniowy nasz organ pt. „Sprawy Towarzystwa”, a przekonasz się Szan. Pan, ile złej woli potrzeba, by takie zarzuty miały. Tak samo czystym wynysłem jest zarzut, że Tow. sprzeciwiało się poprawie bytu nauczycieli w zakładach prywatnych. Prawda jest, że obecne stosunki służbowe w szkołach prywatnych są unormowane przez Sekcję zakładów prywatnych na drodze umowy między właścicielami i nauczycielami. Podwyższeniu honorarium w bieżącym półroczu sprzeciwił się m. in. właśnie jeden z menedżerów opozycji i b. głośnych krytyków. A któż natomiast tamuje dotąd z gorliwością godną lepszej sprawy pracę w Towarzystwie? Czyż nie właśnie opozycja, która przez stosowaną obstrukcję na posiedzeniach Koła zabija możliwość działalności Tow.

— Czy nie kryje się, Panie Prezesie, poza tą opozycją robota polityczna?

— Z całą ścisłością nie mogę tego stwierdzić, albowiem nie biorę czynnego udziału w życiu politycznym. Zastanawia mnie jednak fakt, że orędownikami opozycji stały się organy, które reprezentują wybitną myśl partyjno-polityczną. Operowanie frazesami jak: „dyktatura”, „reakcja”, „groźba zmniejszenia „starych” przez „młodych”, wreszcie eksponowanie się jednostek o wyrażonej fizjognomii partyjnej każą przypuszczać, że poza sentymentalnymi chorągiewkami kryje się żarliwy apetyt polityczny na bądź co bądź wybitną placówkę w życiu narodowym. Dziwię się tylko, że droga demagogicznych hasel udało się ponoć wciągnąć do tej roboty między innymi także narodowo myślące jednostki...

— A jak sobie Pan Prezes wyobraża przyszłość najbliższą?

— Panie Redaktorze, na nas pracuje czas... Już dzisiaj wielu ludziom, którzy byli świadkami lekcji poglądowych obstrukcji, spadają łuski z oczu... Z dniem każdym potężnieje partia tzw. „viri Eoni”. Jestem przekonany, że już w najbliższej przyszłości uda się nam urzeczywistnić cele Tow., jeżeli nie na dotychczasowej drodze — to na innej... Ja w każdym razie mogę Pana Redaktora zapewnzić, że na posterunku wytrwam, choćby mi coś przeciwnego doradzał panowie jeszcze raz tak starzy jak ci, co mi to już dają do zrozumienia...

Wrażenia z wycieczki do Włoch.

Habsburgowie nie mogą się równać z przeważną częścią dynastji Europy w umiłowaniu sztuki i nauki. A jednak przez długie wieki znalazło się wśród nich kilku gorących miłośników sztuki, którzy stworzyli galerie cesarską, Albertynę (jeden z najcenniejszych w świecie zbiorów grafiki: rysunki, sztychy, plany), bibliotekę nadworną, bogatą kolekcję instrumentów muzycznych Franciszka Ferdynanda i kilka mniejszych zbiorów sztuki bardzo interesujących, wszystko przeważnie we Wiedniu.

I pomyśleć, że tem łatwiej i rozkoszniej życiem wstrząsnęły dzieje świata. Ciosy młota wojennego rozbili glińną monarchję na czerepy, dynastia znikła nagle pod ziemią, a jej rezydencja i stolica państwa utraciła w jednej chwili funkcjonalny związek z olbrzymim obszarem, któremu przewodziła i który ją zaopatrywał w soki żywotne.

Skończył się nagle ten wygodny stosunek istoty uprzywilejowanej: trzeba się już było oprzeć na własnych siłach i słabej pomocy małego państewka. — Zmiana ta, tak głęboka, musiała wywołać bolesne przejścia w epoce dostosowywania się miasta do nowych ciężkich warunków bytu. Szczęście dla Austrii znalazł się pelen poświęcenia jalmużnik narodowy Ks. Seipel, który zapobiegł dalszemu podupadaniu swej ojczyzny.

Trudny okres układania się nowych stosunków jeszcze się nie ukończył. Byt miejscowej ludności, dawnymi przywilejami rozpieszczonej, jest dziś, choćby wskutek samego kontrastu, bardzo przykry. A tem przykrejszy, że zubożenie wiedeńczyków widoczne jest na każdym kroku, szczególnie w ubraniu. Zniszczona zarzutka, wytarte buciki — są cechą panującą.

Jednak dla przejeźdnego jest Wiedeń silnym magnesem. Handlowi i wyrobom przemysłu przyglądamy się my prowincjali z wyrazem stałego podziwu. Liczne muzea, obszerne i doskonałe, są obfi-

tem i niewyczerpanym źródłem nauki i radości dla oka i umysłu. Ta suma zaś wzruszeń, którą daje ruch teatralny i koncertowy, jest wprost imponująca. Wystarczy wziąć niedzielny numer dziennika wiedeńskiego z repertuarem na nadchodzący tydzień, aby z samego spisu produkcji nabrać rozpędu do muzyki i popaść w zażdrość wobec tych ludzi, którzy mają tyle sposobności do słuchania dobrej muzyki, szczególnie symfonicznej i chóralnej, nam tu we Lwowie coraz bardziej niedostępnej.

Wiedeń w swej obecnej epoce może być przyrównany licznym miastom włoskim, które w epoce Odrodzenia dostały nowe fortyfikacje o szerokim zarysie przykrojone „na wyrost”, w oczekiwaniu silnego rozwoju. Tylko niektóre z tych miast wypełniły zabudowaniami rozległe tereny objęte okolem obronnych murów, przeważna jednak ich część posiada dotąd spore zielone obszary, czekające na nowych mieszkańców bezskutecznie od kilku wieków. Podobnie i Wiedeń ma dziś szatę na swe oheche potrzeby o wiele zaobszerną. Te

wszystkie gmachy ministerstw, parlamentu, wszelkich tak licznych i wspólnych instytucji państwowych muszą czekać nowego przeznaczenia. Armia znikła tak dokumentnie, że oficera trudno spotkać na mieście. Jak się wskutek tego musiała zmienić fizjognomia Kärntnerstrasse, tego się tylko dawni bywalcy wiedeńscy mogą domyśleć. Nastrój Wiednia, który nie był nigdy zbyt wojowniczy, stał się teraz idealnie pokojowy, co w oczach ludzi zmęczonych wojną, potęguje jeszcze bardziej czar tego miłego miasta.

Przyszłość Wiednia jako centrum komunikacyjnego, turystycznego, naukowego, muzycznego a w pewnym stopniu i przemysłowego, wydaje się zabezpieczoną.

Przypominają mi się słowa zapamiętane na śmiałym odczycie Prof. Romera w r. 1917: „Austria może nie istnieć — (entuzjastyczne brawa) ale Wiedeń zawsze się ości”.

Niewątpliwie będzie on trwał jako jedno z wielkich ogniw europejskiej kultury.

Ignacy Drexler.

Harcerze narzekają.

Komisja loterii harcerskiej w rozstrzygnięciu wszędzie odezwyte skarży się na bardzo powolną rozsprzedaż losów, a ten też odezwyte tak jest minorowy, że zadziwić musi każdego, kto choć trochę zna harcerstwo.

Przecież jedno z praw harcerskich każe lekceważyć wszelką groźną sytuację, wprost każe „gwiżdżać” — gdy zbliża się niebezpieczeństwo.

Teraz harcerstwo znalazło się w niebezpieczeństwie. Chciało zdobyć, i to w krótkim czasie podstawowy fundusz dla wybudowania Stanicy w Warszawie, chciało zapewnić swym władzom centralnym porządek pomieszczenia i w tym celu postarało się o pozwolenie na urządzenie loterii, a tymczasem za miesiąc zakończyć w marcu rozsprzedaż losów — widzi, że akcja dopiero się rozpoczyna.

Istotnie ciężka musi być sytuacja, skoro nawet harcerze... płaczą.

Że w prace przygotowawcze do loterii musiały władze harcerskie, a mianowicie komisja dostaw harcerskich włożyć dużo pieniędzy, ale dlaczego rozpaczają mają harcerze — i to właśnie harcerze?..

W społeczeństwie naszym powoli idzie każda akcja, więc i ta również nie może skończyć się tak szybko. Więc raczej należy podwoić wysiłki, znaleźć sposoby zainteresowania szerokich warstw tą loterią i teraz doprowadzić do rozsprzedania wszystkich losów.

Przełożenie terminu ciągnięcia nie jest najgorszym nieszczęściem. Byleby do czerwca naprawdę rozeszły się losy, byleby do tego czasu wszystkie sprzedano — wtedy rzeczywiście cieszyć się powinno harcerstwo, że udało mu się osiągnąć zamierzony cel.

Toteż pragniemy pocieszyć Komisję loterii harcerskiej, niech nie narzeka, bo to harcerzom nie przystoi, a życzymy jej, aby dalsza jej praca umożliwiła zamknięcie akcji naprawdę w czerwcu. Rzecz to tem łatwiejsza, że kupujący losy dobry na tem robią interes, gdyż płacąc 5 złotych, natychmiast otrzymują zwrot części tej sumy, nie raz do wysokości 4 zł., w postaci mydeł, kolońskiej wody i innych przetworów chemicznych fabryki „Tlen”, dotychczas do każdego bez wyjątku losu.

Zbudować dom w Warszawie, dać harcerstwu taką potężną podstawę, jak zdrowe warunki pracy — to rzecz warta zachodu, a społeczeństwo rozumie jej potrzebę i z pewnością poparcia nie poskąpi...

Tylko nie opuszczać rąk, śmiało do pracy...

Przysposobienie wojskowe w przemyskiem.

Kurs informacyjny dla nauczycieli.

Dnia 16. i 17. lutego br. odbył się kurs informacyjny przysposobienia wojskowego dla nauczycielstwa.

Jak wielkie było zainteresowanie się kursem wśród nauczycielstwa świadczy najlepiej zgłoszonych 228 sił nauczycielskich z powiatu rzeszowskiego, nie wliczając w tę liczbę delegatów innych powiatów i delegatów „Związku Szkół Powszechnych”.

Jeśli się zważy, że niektórzy uczestnicy przebyć musieli po kilkanaście kilometrów zwyczajnym wozem po drogach — o tej porze — bardzo błotnistych, to tem dobitniej należy podnieść patriotyzm naszego nauczycielstwa. Z powyższego faktu można również wywnioskować, że idea przysposobienia wojskowego i hasło „Naród pod bronią” zyskało sobie cały szereg nowych zwolenników, od których w głównej mierze zależy rozwój pracy przygotowawczej — wojskowej na wsi.

W skład programu wchodziły wykłady z zakresu wiadomości wojskowych, oraz pokazy ćwiczeń wojskowych, wykonane przez szkołę podoficerską 17 pp. Oprócz wykładów ściśle wojskowych zostały wygłoszone referaty z zakresu pracy kulturalno-

oświatowej młodzieży pozaszkolnej i referat p. inż. Solarza p. t. „Nauczyciel — obywatel w pracy państwowo-twórczej”, w którym prelegent poruszył także sprawę przysposobienia wojskowego i współpracę nauczycielstwa z wojskiem. Wspomnieć należy, że wykłady były przez słuchaczy skrzętnie notowane, celem wykorzystania ich na wsi, a kilkudziesięciu nauczycieli zgłosiło chęć nabycia najpotrzebniejszych podręczników wojskowych.

W ciągu trwania kursu na każdym kroku była manifestowana łączność sfer nauczycielsko — wychowawczych z armią, a zadzierżgnięte w tym krótkim czasie wzajemne stosunki będą

platformą do wspólnej pracy nad wyrobieniem typu obywatela-żołnierza. Dzięki kursowi idea p. w. dotrze w najdalsze zakątki naszych powiatów i powiększy szeregi propagatorów i organizatorów pracy przygotowawczej wojskowej całego Narodu.

Mamy nadzieję, że kurs ten nie będzie jedynym, że zapoczątkował on szereg takich kursów w innych powiatach, a upewniamy nas w tem przekonaniu poczynione kroki organizacyjne przez komitet w. f. i p. w. w Rzeszowie, który dał już kilka razy dowód swojej żywotności. W niedalekiej przyszłości należy się spodziewać podobnego kursu przy 39 pp. w Jarosławiu.

POLITYK WYCHOWAWCA.

II.

Działalność Dmowskiego jest sama przez się przykładem dla młodego pokolenia tych właściwości, które wymagane są od męża stanu, jeżeli ten ma być jednostką twórczą na miarę historyczną. Bowiem polityk w wysokim znaczeniu tego pojęcia jest twórcą tak samo jak artysta, jeno tworzywo jest niesłychanie różnorodne, przede wszystkim są nim dusze ludzkie. Polityk musi zdawać sobie sprawę z możliwości, znać materiał, który do swego dzieła używa. Dmowski posiada wybitny zmysł rzeczywistości. Umysł samodzielny, nie poddający się sugestii doktryny, przyrodniczo wykształcony, miał stale zwrócony wzrok badawczy na siły społeczne i ich rozwój, na położenie Polski i stosunki międzynarodowe. Nie w dziecinnej walce z rzeczywistością, w rzucaniu gromów na nią i na naród można było stworzyć program polityki polskiej, lecz w oparciu o realne siły rozwojowe. Dmowski stwierdza, że przeobrażenie w społeczeństwie polskim i rozwój stosunków politycznych kazał przewidywać w niedługim czasie wypłynięcie sprawy polskiej, jako dojrzałego zagadnienia, na arenę międzynarodową. Aby dojść do tego wniosku należało nie kierować się doktryną, nastrojami, powierzchniowymi wrażeniami, lecz głębszym ujęciem odbywających się procesów. Bowiem polityka wymaga wiedzy, samodzielności i śmiałości w myśleniu oraz zdolności do syntezy, do hierarchicznego uporządkowania rzeczy według ich istotnej wagi, wbrew demagogicznej zarazie współczesnej, która sprawia, że do decydowania o najbardziej z natury swej powikłanych zjawiskach życia zbiorów, czują się powołani ci, co do tej działalności nie mieli ochoty ani czasu się przygotować i zagadnień rozwiazanych przemysleć.

Ale sama wiedza i metoda nie mogą wystarczyć. Dla twórczej działalności potrzebna jest wyobraźnia, która pozwala, nie opuszczając gruntu rzeczywistości, dojrzeć przyszłość. Gdy ogół odczuwał tylko spadające na naród ze zdwojoną zaciętością ciosy rządów zaborczych. Dmowski miał w tym pośpiechu w uszczupleniu terytorium narodowego dowód, że przewidywania jego o zbliżającej się niepodległości są słuszne. I dzięki takiemu wznieśleniu się ponad przygnębiające troski chwili na pewną wyżynę historyczną, zbudowany mógł być program polityki polskiej, program konsekwentnie rozwijający się ze swych mocnych założeń. Pod kierownictwem Dmowskiego obóz naszego wypadku wojenne nie zaskoczył nieprzygotowanym, wiedział on, jakie stanowisko zająć, jakie cele wysunąć, jakimi środkami do nich dążyć.

Stworzył Dmowski program samodzielnej polityki, który uchronił naród od odgrywania roli narzędzia nieświadomego w cudzych rękach i ze słuszną dumą i zadowoleniem ma prawo twierdzić, że program ten doprowadził do pierwszego w czasach porobiorczych zwycięstwa polskiej myśli politycznej.

Program ów zrodził się w pracy i w walce, którą prowadziło społeczeństwo polskie w epoce niewoli. Oparliśmy się na siłach społeczeństwa i z kole społeczeństwo w przeważnej mierze dla niego umieliśmy pozyskać. „Chcę położyć silny nacisk nie na to — pisze Dmowski — że wynikiem naszej pracy jest zjednoczona Polska, ale że ta praca stworzyła system polityki polskiej, że dała jej zrab, który musi pozostać, musi być podstawą, na której będą rozwijali politykę polską nasi następcy”. Te słowa wyjaśniają właściwy zamiar autora. Przy naszym nieprzygotowaniu politycznym, powierzchnowości sądów i lekkomyślności, częstokroć manji robienia naprzekór przeciwnikom i naopak rzeczywistości, grozi wciąż niebezpieczeństwo, że z najnowszych dziejów wyciągnięty być może wniosek, iż zjednoczone państwo polskie zawdzięczamy jedynie przypadkowi i że w przyszłości można liczyć również dobrze na los szczęścia wypróbowując najfantastyczniejsze pomysły na organizmie państwa niepodległego i na jego bycie. Dlatego trzeba, aby przeniknęło jako dogmat do świadomości młodego pokolenia przekonanie, że „polityka narodów nie jest w głównej swej istocie szeregiem czynności przypadkowych lub dowolnych — jest ona systemem budowanym przez pokolenia, systemem, do którego każde pokolenie mniej lub więcej wno si i który stopniowym tylko ulega przemianom. Każde prowadzące je pokolenie korzysta z doświadczeń szeregu pokoleń poprzednich”. Nie może być dziesięciu polityk narodu w danej chwili, lecz tylko jedna, dyktowana przez stan wewnętrzny i położenie zewnętrzne. Rzeczywistość nie da się wprawdzie unicestwić żadnymi fantastycznymi koncepcjami i zmusi do wejścia na właściwą drogę, ale za naukę trzeba nieraz płacić zbyt drogo. Ten system polityczny, który wytrzymał z triumfem próbę życia, winien posłużyć za podstawę dla polskiej polityki w przyszłości. Z takim trudem stworzony winien być dalej rozwijany, zgo dnie z powyższem prawem ciągłości w pracy pokoleń.

Dlatego dzieło Dmowskiego jest czynem doniosłym w dziedzinie wychowania politycznego narodu.

Bohdan Wasilutyński.

Z całej Polski.

Przed wystawą paryską. 25-go lutego w sali orderowej Prezydium Rady Ministrów odbyło się liczne zebranie Komitetu Głównego Działu Polskiego na Międzynarodowej Wy-

stawie Nowoczesnej Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu. Po obszernym sprawozdaniu Komisarza Jeneralnego J. Warchałowskiego o stanie robót w Paryżu i w kraju, rozwinęła się dys-

kusja, w której zabierali głos: dyrektor Skotnicki, senator Baliński, poseł Rabski, sekretarz Komisji finansowej dr. Soleński, redaktor Wasilewski, dyr. Przanowski, prof. E. Trojanowski, Fr. Siedlecki, prof. Skoczyński, dyr. L. Bobiński, dyrektorowie teatrów pp.: Ordyński, Szyfman i Schiller. Skonstatowano, że pomimo przyspieszonego terminu otwarcia wystawy 1-go kwietnia, roboty w Paryżu przy budowie pawilonu polskiego i urzędzeniu innych działów będą na czas, zaś w kraju wykonanie głównych eksponatów jest na ukończeniu i idzie tylko o pośpieszne dostarczenie ich do Paryża. W kwestii udziału Polski w przedstawieniach teatralnych w teatrze wystawowym, Komitet jak najgoręcej popiera tę inicjatywę i starania specjalnej Komisji o zdobycie na to środków i ustalenie programu. W końcu po wysłuchaniu sprawozdania finansowego, z którego wynika, że pomimo wysokiej dotacji rządowej na realizację samej wystawy sztuki dekoracyjnej, brak jeszcze około 50 tysięcy złotych. Komitet polecił swej Komisji finansowej jak najenergiczniej akcję, celem zebrania brakujących funduszy, ażeby można było pięknie rozpocząć i prawie już do końca doprowadzone dzieło należycie dokończyć i godnie zaprezentować.

Pożegnanie zasłużonego męża. Z Centr. Zrzeszenia kol. urzędników technicznych w Inowrocławiu piszą nam:

Rozporządzeniem p. ministra kolei został przeniesiony z DKP. Poznań do DKP. Lwów, pan dr. Stanisław Kłodnicki. Dr. Kłodnicki był pierwszym polskim decernentem personalnym w tutejszej dzielnicy i jemu pracownicy kolejowi poznańskiej Dyrekcji zawdzięczają, że oczyścił ją z pracowników niemieckich, i wyszkolił personal polski, który może za wzór innym Dyrekcjom służyć.

Pan dr. Kłodnicki był ojcem swych podwładnych, gdyż u niego każdy został wysłuchany, każdemu pomagał i nie dopuścił, by komu się działo krzywda. Poza swoimi zajęciami służbowymi dbał o oświatę wśród pracowników kolejowych, stwarzając w Dyrekcji po znańskiej ponad 40 bibliotek kolejowych. Chcąc dać choć w części dowód uznania jego zasług, położonych dla dobra Ojczyzny, a w szczególności kolejnictwa polskiego tutejszej dzielnicy — personal urzędu ruchu inowrocławskiego urządził dnia 22 stycznia br. w hotelu „Basta” wieczór pożegnalny, w którym brali udział wszyscy naczelnicy stacji i urzędnicy techniczni tegoż okręgu. Z bólem żegnano dr. Kłodnickiego, życząc mu, by takie same owoce zbierał na nowej placówce i jeszcze długie lata pracował dla dobra naszego kolejnictwa. Na wieczorze zebrano 42 zł. na rzecz LOPP.

Letni kurs Uniwersytetu Ludowego w Dalkach. Z początkiem maja br. rozpoczyna się kurs letni Uniwersytetu Ludowego w Dalkach i trwać będzie przez 4 miesiące tj. do końca sierpnia. Kurs letni przeznaczony jest dla dziewcząt po ukończeniu 18 roku życia, umiejących czytać i pisać, które obrały już zdecydowany kierunek życiowy. Kurs ten będzie dla dziewcząt uzupełnieniem braków wykształcenia i wychowania dobrej pracownicy, matki Polki, jakich nam w wolnej Polsce jedynie potrzeba. Plan nauki obejmuje religię, historię polską, literaturę polską, geografję, geometrię, astronomię, gimnastykę, śpiew i robotki. Opłata za całe utrzymanie wraz z nauką za 4 miesiące wynosi 200 zł., niezamownym przyznaje się ulgi. Uczestniczki przywożą ze sobą pościel i siennik. Bliższych szczegółów można zasięgnąć w biurze Tw. Czytelni Ludowych w Poznaniu pl. Wolności 13 lub w Dyrekcji Uniwersytetu Ludowego w Dalkach pod Gnieznem.

Sad nad komunistami. Wyrokiem Sadu Okręgowego w Krakowie skazani zostali za agitację komunistyczną, związana z wypadkami listopadowymi w r. ub.: Gryszpan na 3 lata, Mildengrin — na 2 lata i Herszkowicz — na 5 lat więzienia.

SPRAWY AKADEMICKIE.

Znaczenie Zjazdu.

Prócz szczegółowych sprawozdań z wszystkich komisji i zebrań plenarnych, prócz wniosków i uchwał powziętych, informując opinię podać również należy odpowiedź na pytanie dotyczące ogólnego znaczenia i roli Zjazdu.

Odpowiedź tę krótko sformułowaną dać należy tem koniecznej, że ogół społeczeństwa świadomy był tego, iż w sprawie reprezentacji całości polskiej młodzieży akademickiej nie istnieje wśród niej porozumienie i jednolitość zdania. Wiadome było, iż po Zjeździe lwowskim utworzyła się organizacja, która prawną władzę Związku Narodowego kwestionowała.

Zjazd wileński zlikwidował ostatecznie zatarg, jaki wśród młodzieży istniał.

Potrzeba likwidacji zatargu tkwiła w świadomości ogółu już od chwili jego zaistnienia. Doprowadzenie jej jednak do skutku napotykało trudności, których pokonywanie stanowiło etapy tworzącego się porozumienia.

Pierwszym jego zwiastunem to wyłonienie wspólnej delegacji na Kongres Międzynarodowy w Warszawie, które

świadczyło, że przedział różniący młodzież da się unicestwić.

Drugim: rozkład organizacji opozycyjnej wobec Związku Nar. Trzecim: rozpisanie wyborów na zasadach kompromisu.

Czwartym i ostatecznym: współudział dotychczasowych oponentów w wyborach i Zjeździe.

Na Zjeździe okazało się, że współpraca obecnych ugrupowań młodzieży politycznie różnych jest możliwa, daje wyniki pozytywne i wszystko wróży jej trwałość. Niema w tym zespole socjalistów — prawda. Ale prawdą jest również, że niema ich wśród młodzieży.

Polska młodzież akademicka stając, po okresie rozdźwięków na wspólnej płaszczyźnie ogólnej, wyrażonej w organizacji ogólnie - państwowego Związku Narodowego, mogła tego dokonać tylko w poczuciu i zrozumieniu jedności duchowej, jaką jest złączona. — Jedność tę tworzy wspólne pojmowanie polskiej idei narodowej.

Taki stan poglądów młodzieży winien być ogółowi społeczeństwa wiadomy.

Zagran. we Lwowie tytułu i uprawnień Akademii Eksportowej.

Ważną decyzję powzięto w sprawie nowej ordynacji doktorskiej. Postanowiono zwrócić się do Min. W. R. i O. P. z prośbą o zmianę rozporządzenia w przedmiocie uzyskania stopnia doktora w sensie: 1) przyznania prawa ubiegania się o stopień doktorski już z chwilą uzyskania stopnia naukowego (magistra) a nie jak przewiduje art. 2 rozporządzenia — po dwuletnim posiadaniu niższego stopnia nauk; 2) zniesienia obowiązku art. 10 złożenia 100 egzemplarzy drukowanej pracy doktorskiej, jako warunku otrzymania dyplomu (motyw: trudności finansowe); 3) ustanowienia niskiej opłaty egzaminacyjnej doktorskiej oraz uprawnienia Rady Wydział. do zniesienia tej opłaty stosownie do sytuacji majątkowej kandydata.

Na wniosek kol. Bieleckiego (Kraków) uchwalono zwrócić się do Min. W. R. i O. P. z prośbą o definitywne unormowanie przebiegu studiów na Wydziałach filozoficznych oraz zapewnienie znacznych ulg i uprawnień dla tych studentów, którzy zapisali się po 15. września 1922 i nie mogą już składać egzaminów według dawnego systemu.

Przyjęto również wniosek kol. Śladka (Lwów) w sprawie opracowania i wprowadzenia w życie reformy studiów na Politechnikach.

Na wniosek kol. Montalbettiego (Lwów) postanowiono zwrócić się do Sejmu i Rządu, by powodowane względami oszczędności nie uszczuplały w żadnym przypadku pozycji na cele naukowe dla wyższych uczelni, a w szczególności nie zmniejszały i nie ograniczały tworzenia nowych katedr, tworzenia i utrzymywania bibliotek, laboratoriów, stacji doświadczalnych itd., nie redukowały niezbędnej ilości asystentów przy specjalnych katedrach, przeznaczały stałą sumę w odpowiedniej wysokości na organizowanie wycieczek naukowych.

W sprawie kół prowincjonalnych uchwalono następujące wnioski: 1) Zjazd Og. P. M. A. w Wilnie zważywszy, że akcja samopom. winna być jak najściślej zcentralizowana, wypowiada się jak najbardziej stanowczo przeciw działalności Kół prowincjonalnych, oraz zwraca się do Rady Nacz. by przez Komitety Wojewódzkie przeszkodziła w rozwijaniu przez nie samodzielnej i na niewłaściwe cele akcji zbierania funduszy; 2) Kola prowinc. winny być organizowane w formie poszczególnych towarzystw samopom. i poddane bezwzględnie ich działalności i kontroli w zakresie gospodarczym. Wszelkie fundusze uzyskane z swej działalności Kola prowincjonalne przesyłają Centrali Środowisk, względnie odnośnej Bratniej Pomocy. Na potrzeby administracyjne, związane z akcją samopomocową Kola prowinc. mogą uzyskiwać odpowiednie kwoty, jedynie za zgodą tow. samopom.

Kola prow. winny starać się o stworzenie w miejscu swej siedziby Kół przyjaciół akadem. i ściśle z nimi współpracować. W tym wypadku fundusze przekazywane są Wojewódzkim Komitetom Pomocy Pol. Mł. Ak. Kola prow. mają za zadanie rozwijanie akcji tow. wychowawczej w miarę możliwości. Kola prowinc. winny prowadzić pracę kulturalno - oświatową na terenie poza akad. oraz opiniewanie podań studentów w sprawie korzystania z pomocy koleżeńkiej. — 3) Zjazd uznaje za wskazane dopuszczenie przedstawicieli środowiskowych zrzeszeń akadem. Kół prowincjonalnych do Centrali samopom. W razie przyjęcia tego postulatu przez Związek Bratniej Pomocy Zjazd wypowiada się przeciw stworzeniu ogólnokrajowego Zw. Kół prowinc. jako wprowadzającego szkodliwe rozbić w życie organizacyjnym młodzieży.

Zjazd polecił Nacz. Komitetowi Ak. wszcząć starania o zwolnienie członków studenckich Kas chorych od obowiązkowego ubezpieczenia w państwowych Kasach chorych.

Dodać należy, iż lewica warszawska nie mogła się powstrzymać od postawienia kilku niewłaściwych albo nedoręcznych wniosków. Np. zażądano, by Nacz. Kom. Ak. wszczął natychmiast starania o dopuszczenie młodzieży akad. do Rad Wydziałowych. Nad tego rodzaju wnioskami lewicy komisja przeszła do porządku obrad.

KOL. WOJCIECH BAKOWSKI.

Zjazd uchwalił szczególne podziękowanie prezesowi ustępującemu Naczelnego Komitetu Ak. kol. W. Jaxa-Bakowskiemu. Uchwalenie tego wniosku zasługuje na podkreślenie, gdyż nie było zwykłą banalnością. Kol. Bakowski bowiem, jako członek Komitetu Wyk. II. Zjazdu, autor Statutu, uchwalonego przez Zjazd lwowski i prezes pierwszego, na zasadzie Statutu obranego, Nacz. Komitetu, jest w rzeczywistości organizatorem Związku Narodowego.

Spełnienie tego zadania wymagało wiele pracy i poświęcenia, przełamania dużych trudności. Dlatego też kol. Bakowskiemu należy się dobra pamięć młodzieży.

NACZELNY KOMITET AKAD.

Ostatni dzień obrad tj. czwartek 26. lutego poświęcony był sprawie utworzenia Nacz. Kom. Ak., czyli centralnej i naczelnej władzy Związku, która mając siedzibę w Warszawie, była tworzona z pośród studentów tam zamieszkałych.

Klub Narodowy, powołany jako reprezentujący większość na Zjeździe do inicjatywy w tej sprawie, wysunął myśl utworzenia komitetu, w którego skład weszłoby przedstawiciele wszystkich ugrupowań na Zjeździe, a więc niejako koalicyjnego. Przedstawiciele lewicy (P. O. W., Org. Mł. Postęp. i Ak. Mł. Ludowa prócz O. Mł. Nar.) oświadczyli jednak, że stojąc na gruncie bezwzględnej lojalności wobec władz Związku i uznając jego organizację i charakter, do Nacz. Komitetu nie wejdą.

Kiedy koncepcja komitetu, opartej o Klub Nar. „Odrodzenie” i O. Mł. Nar. nie doszła do skutku pomimo mozołnych starań, wobec niemożności uzgodnienia poszczególnych postulatów i stanowisk, pozostała, jako jedyna możliwa droga oparcia naczelnej władzy o jednolitą i bezwzględną większość, jaką tworzył Klub Narodowy.

Prezesem Nacz. Kom. Ak. obrany został kol. Józef Podolski, b. komisarz kongresu C. I. E. w Warszawie. Kandydatura jego zdawna wysuwana, cieszyła się ogólnym poparciem i zaufaniem.

Członkami: Czarkowski Jerzy, Korzłowski Witold, Korolec Jan, Kokeli Zygmunt, Olchowicz Janusz, Sawicki Franciszek, Stypułkowski Zbigniew.

Fakt powstania naszej centralnej władzy wykonawczej drogą najbardziej normalną i korzystną, bo w oparciu na większość, wróży pomyślenie jej pracy. Zarazem jednak wkłada na nią oraz na kola, które wchodzą w skład Klubu Nar. zadecydowały swymi głosami o wyborze, szczególnie odpowiedzialność za pracownicę, słuszną i celowe kierownictwo sprawami Związku przez wybrany Komitet.

„Młodzież Wszechpolska” oraz bezpartyjne - narodowe kola, tworząc Klub Narodowy oraz dokonując wyboru Nacz. Komitetu zdawały sobie dokładnie sprawę z odpowiedzialności przez to na siebie branej.

Obrady Zjazdu Ogólnego w Wilnie.

(Dalszy ciąg sprawozdania.)

KOMISJA STATUTOWA.

Obrady komisji statutowej gruntownie przygotowane dyskusja prasowa spełnić miały główne zadanie Zjazdu, tj. uzgodnić w kwestii statutu stanowisko większości z poglądami opozycyjnej dotąd lewicy, która swoją przedzjadową walkę ze Związkiem uzasadniała przede wszystkim zasadami Statutu uchwalonego przez Zjazd lwowski z czerwca r. 1923.

Przedmiotem sporu były dwie kategorie postanowień: artykuły decydujące o charakterze Związku pod względem ideowo - politycznym oraz postanowienia dotyczące organizacyjno - prawnej budowy władz Związku.

Przed omówieniem wyników obrad zaznaczyć należy, że były one naprawdę, jeśli nie, jak w wielu wypadkach, uzgodnieniem poglądów obu stron, to co najmniej dokładnym wyjaśnieniem wzajemnym swoich punktów widzenia, przyczem przekonywało się, że nie są one sobie bardzo odległe i nie uniemożliwiają współpracy.

Nazwa „Związek Narodowy Polsk. Młodzieży Akademickiej” pozostała w brzmieniu dotychczasowym. Po ustaleniu w dyskusji, iż chodzi tu o możliwość rozmaitej interpretacji przyniośnika „narodowy” przeważało zdanie, że należy utwierdzać w opinii ogółu treść ogólnie w Europie zachodniej przyjętą tego pojęcia („narodowy” tyle samo co „państwowy”). Do odpowiedniego punktu (I) statutu dodano uwagę, zawierającą powyżej określoną interpretację.

Członkiem Związku jest każdy student (entka) obywatel państwa polskiego. Dotąd określenie to brzmiało „Polak” (właściwie należało je zatrzymać, dodając interpretację, podobną jak przy punkcie I. 1.). Prócz tego może być członkiem Związku Polak obcy poddany, studiujący na polskiej uczelni. Żydzi w dalszym ciągu nie są członkami Związku. Formuła prawna, to wyrażająca, jest z konieczności kłauzula wyznaniowa.

Z drugiej kategorii najważniejsza była kwestia ordynacji wyborczej, w czem utrzymało się stanowisko lewicy, czyli pięciorzniętnikowe t. zw. „demokratyczne” wybory (na tych samych zasadach co ostatnio odbyte). — W sprawie wirylistów natomiast, którzy lewica (głównie Ak. Mł. ludowa)

chciała wykluczyć z organów wykonawczych Związku, Klub Narodowy nie ustąpił, widząc w tym postulatcie niebezpieczeństwo osłabienia tych organów oraz zasadnicze pogorszenie ich składu.

W ostatniej chwili, już na plenum Zjazdu ustąpił Klub Narod. w kwestii przynależności do towarzystwa samo pomocowego, jako warunku członkostwa Związku. Krok ten przejściowo może stać się przyczyną pewnych trudności, które dadzą się jednak pokonać. Równocześnie uchwalono rezolucję, wzywającą raz jeszcze ogół młodzieży do przynależenia do towarzystw samopomocowych.

Przedstawienie powyższe zawiera tylko najważniejsze ze spraw, stanowiących wyniki obrad komisji.

Umiejętne kierownictwo pracami komisji spoczywało w rękach kolegi St. Szayny (Mł. W.) z Poznania.

KOMISJA SAMOPOMOCOWO-NAUKOWA.

Na posiedzeniach komisji samopom. naukowej (przewodniczący kol. Vincenz ze Lwowa) załatwiono szereg ważnych spraw. Dla rozwoju kulturalnego młodzieży akad. duże znaczenie posiada przede wszystkim uchwała postanawiająca stworzenie organu prasowego władz „Związku Nar. P. M. A.”, któryby był finansowany przez Związek a uwzględniał głównie kwestie naukowe i samopomocowe. — Równie ważna jest uchwała następująca: „Zważywszy konieczność skoordynowania akcji wydawniczej na wyższych uczelniach w Polsce w jednej organizacji naczelnej Zjazd Ogólny w Wilnie uchwała wezwać zainteresowane towarzystwa akad. do poparcia w tym względzie akcji Związku Kół Naukowych P. M. A., mającej na celu utworzenie Akad. Instytutu Wydawniczego. Uchwalono apel do młodzieży o wzięcie żywego udziału w pracy kulturalno - oświatowej.

Zjazd postanowił domagać się od Rządu stworzenia Grupy lotniczej na Politechnice lwowskiej; katedr nauk obywatelskich na tych wydziałach wyższych uczelni, które kształcą studentów na nauczycieli szkół średnich oraz nadania Wyższej Szkole Handl.

GRÓDEK JAGIELLOŃSKI. Związanie pow. komitetu PW. i WF. Przed kilkunastu dniami zawiano tu pow. komitet przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego pod przewodnictwem starosty Wrzesniowskiego. Obrady, w których wzięli udział reprezentanci wojskowości, miasta i szkoły, zajął dowódca 38 pp. pułkownik Kwiatkowski, który umyślnie w tym celu przyjechał z Przemyśla. Uczestnicy posiedzenia, rozumiejąc w całej pełni znaczenie i wagę tej tak bardzo ważnej dla Państwa i Narodu akcji, dołożyli wszelkich starań, by działalność Komitetu wydała jak najlepsze rezultaty. Celem objęcia tą sprawą całego powiatu urządził się 2-dniowy kurs dla nauczycieli, którzy następnie poprowadzą akcję we wszystkich miejscowościach powiatu.

Liga OPP. Również i pow. komitet Ligi Obrony Powietrznej Państwa rozwija w powiecie ożywioną działalność. Komitet chcąc pozyskać jak największą ilość członków, a temsamem zdobyć stałe dochody, zaprowadził system dziesiątkowy i rozdał listy składkowe poszczególnym osobom, które mają od zjednanych 10 członków zbierać każdego miesiąca wkładkę. Członków jest już wielu. Należy tu całe nauczycielstwo, policja państwowa itd. Celem powiększenia funduszu i urzeczywistnienia za miarę zakupienia ze składek uzyskanych w powiecie 1 samolotu dla armii, urządził Komitet w lutym udatny wieczór taneczny, który przyniósł 600 zł. dochodu.

Walne zgromadzenia. Obecnie przeżywamy czas walnych zgromadzeń. Są one dla niektórych tutejszych towarzystw bardzo ważne, od wprowadzenia bowiem do wydziału odpowiednich osób zależeć będzie sposób i skuteczność całorocznej pracy tych towarzystw. Byłoby bardzo pożądanym, by członkowie każdego towarzystwa odkładali na bok wszelkie osobiste tak urazy, jak i sympatie, a powodując się li tylko dobrem danego towarzystwa, wybierali jedynie te osoby, które dadzą rękojmię, iż z pożytkiem zechcą i potrafią dla danego towarzystwa pracować.

ŻÓŁKIEW. Z ostatnich czasów. Życie się toczy u nas leniwym prądem, okazując to ciemniejsze, to jaśniejsze strony, ale tych jaśniejszych jest coraz więcej tak, że budzą nadzieję lepszych czasów, kiedyto społeczeństwo otrząśnie się z oportunistycznych przonek i zabierze się do pracy z wiarą we własne siły i ideały. Do ostatnich przejawów naszego życia należy zaliczyć zamianowanie starostą nadcą woj. p. Mieczysława Zielińskiego. Po długo trwającym bezkrólewiu na stanowisku starosty, doszło tu do takiego rozprzeżenia, że zapanowały stosunki podobne jak na kresach: banyci hulali bezkarnie, nic sobie nie robiąc z niemiłosiernie prowadzonych obław policyjnych, których jedynym efektem była śmierć jednego z policjantów, zastrzelonego, jak powiadają, przez swego kolegę w nocy wskutek niechęci czy braku hasła. W mieście niekompletowana rada przyboczna uzupełniono wprawdzie, ale tylko w części pod wpływem osób dbających nie o dobro miasta, ale o dogodzenie własnym interesom i ambicjom, dlatego też i skutki nie kazały długo na siebie czekać, oto sprawa zaprowadzenia wodociągów w mieście jasno wykazuje, że rzecz sama przez się dobra i pożyteczna, ale oddana w ręce ludzi nieodpowiednich, może być wykoszawiona i zepsuta.

Nowy starosta ujął silną ręką ster rządów w powiecie, w krótkim czasie pod jego osobistym kierownictwem bandytyzm został zlikwidowany, a dotychczasowe rozprzeżenie znikło; ogólnie powiadają, że w starostwie już na korytarzu czuć energiczną rękę nowego starosty.

Cóż jednak z tego, że mamy wreszcie odpowiedniego człowieka na wła-

ściwym stanowisku, kiedy niestety nie dano mu znośnych warunków bytu, starosta powiatu ciśnie się w dwóch pokojach, przerobionych z biur na mieszkanie, gdy tymczasem o piętro niżej zajmuje wspaniałe apartamenty, złożone z 5 pokoi dyrektor okr. dyr. skarbu. Dawno już przebakują o zniesieniu tego urzędu, ale jeszcze dawniej mówiono o potrzebie zmian na kierującym w tym urzędzie stanowisku.

Do zanotowania mamy jeszcze jeden wypadek, który społeczeństwu polskiemu, powinien się stać poważnym memento: oto w ostatnią niedzielę odbyło się Walne Zgromadzenie Sokola, z którego odnieśliśmy fatalne wrażenie. Klika ludzi, luźno ze Sokolem związana, nie biorąca udziału ani w życiu Sokola, ani w pracy narodowej, zapragnęła zawładnąć rządami w Sokole dla swych bliżej nieznanych celów i przy pomocy mechesów i ad hoc sponzorowanych żydów pod wodzą znanych na tutejszym bruku przywódców sionistycznych przeprowadziła wybór na prezesa reagenta Miskiego, człowieka być może o dobrych chęciach, ale zupełnie nieznanego i nie wiadomo, czy mającego dość energii i zapału do podjęcia wielkim zadaniom, jakie się piętrzą przed tutejszym Sokolem. Dziwimy się mocno, że p. Miskiy dał się w tym wypadku użyć za parawan naszym małomosteczkowym intrigantom i naraził swe dobre imię na zarzut solidarności ze żydami. A żydzi, jak żydzi, cieszą się, że w Sokole przeformowali kandydata na prezesa i odpowiedni wydział, czyż to nie smutne, że nawet w Sokole, który powinien być towarzystwem czysto polskim, nie możemy się pozbierać demoralizującego ich wpływu na nasze życie społeczne.

KOŁOMYJA. Z życia organizacyjnego kupców. Z inicjatywy Stowarzyszenia Kupców Polskich odbyło się w Kołomyży pierwsze organizacyjne zebranie przy niezwykle licznych komplecie zainteresowanych i przy współudziale reprezentantów miejscowych instytucji finansowych pp. dyrektora Czernichowskiego (Bank Gosp. Kraj.) i Ziemięckiego (Bank Ziemi Polskiej). Ożywionym obradom przewodniczył inż. Ptaszek dyrektor firmy „Pokucie”. Referaty organizacyjne wygłosili delegaci Zarządu oddz. wiceprezes Po-

niecki i dr. Bolesław Herbert. Uchwalono jednomyślnie zorganizować się w autonomiczną sekcję kołomyjską wsch. małop. oddz. Stow. K. P. we Lwowie. Prezesem sekcji wybrano p. Jakóba Antoniewicza zaś w skład zarządu pp. St. Czechowicza, K. Łukasiewicza, A. Müllera oraz K. Ziemiańskiego rezerwując dwa miejsca w zarządzie dla kooptować się mających w charakterze wicepresów tej sekcji reprezentanta przemysłu i rękodziela. Odczucie potrzeby organizacyjnej, które znalazło swój wyraz w zapadłych uchwałach, pozwala się spodziewać, że praca organizacyjna polskich sfer gospodarczych zaniebana w naszym mieście kresowem od dziesiątek lat rozwinie się jak najpomyślniej, z korzyścią dla placówek zrzeszonych. — Sekcja liczy obecnie ponad 40 firm kupieckich, robota organizacyjna wśród sfer rękodzielniczych w toku. Niewątpliwie inicjatywa tutejszych kupców znajdzie pełną pomoc i poparcie miejscowych władz, instytucji oraz czynników obywatelskich w pracy nad ugruntowaniem i rozbudową polskiego stanu posiadania.

DROHOBYCZ. Występ tutejszego „Echa”. Ubiegłej niedzieli odbył się do roczny koncert tut. Tow. śpiew. „Echo” i kółka mandolinistów przy tłumnie zapełnionej sali Sokola pod batutą dzielnego dyrygenta obu drużyn. Stafiają wicedyrektora Banku Polskiego w Drohobycz. Wybór pieśni był nieszczęśliwy, ale wykonanie tak chóru jakoteż i gra kółka mandolinistów było artystyczne. Na szczególne uznanie zasługują pięknie odśpiewana pieśń przez chór Uruskiego: „Grajek” i odegrana przez kółko mandolinistów Verdiego wiazanka z Trubadura, o czem świadczyły również niemiłkające oklaski. Dawał się tylko odczuwać brak tenorów w cantilenie za słabych w fortissimach za krzykliwych ale obecnie wszędzie wszystkie prawie chóry chorują na brak dobrych tenorów. Na leży się p. Stafiejowi temu niezmordowanemu, zapalonemu dyrygentowi i wielkiemu miłośnikowi muzyki, cześć i uznanie za pracę i umiejętne prowadzenie chóru i ostatnio przez niego założonego kółka mandolinistów na tak ważnej placówce na kresach Rzeczypospolitej.

LISTY DO REDAKCJI.

Echa krakowskiego zebrania Związku Ziemian.

Z powodu notatki w nr. 70 „Słowa Polskiego” z 12-go marca str. 4. wspominającej o frenetycznym witańiu ks. Kazimierza Lubomirskiego przez Walne Zgromadzenie Krakowskiego Związku Ziemian, upraszam o zamieszczenie następujących kilku słów:

Byłem jednym z założycieli organizacji ziemiańskich w Małopolsce, jestem członkiem Rady głównej zachodniomałopolskiego Związku Ziemian i piastuję zaszczytną godność Prezesa Koła Związku Ziemi Przeworskiej, należącej terytorjalnie do działalności Krakowskiego Związku Ziemian. Mimo to, z wielkim żalem, spowodowanym koniecznością rozstania się w współpracy z dotychczasowymi kolegami, zgłosiłem moje wystąpienie z Krakowskiego Związku Ziemian, a to właśnie z przyczyny postawienia na czele naszych organizacji osoby ks. K. Lubomirskiego, którego poglądy na sposoby władania ziemią, jak i czynów Jego w tej dziedzinie wnioskować trzeba, różnią się od zasad, które wyznają i które wyznaje ogromna większość polskich ziemian, bez względu na przynależność do któregośkolwiek stronnictwa politycznego.

Jerzy Turnau.

Stanisław Majwald, kupiec 5 zł.
Józef Wyderka, kupiec 5 zł.
Stanisław Socki, kupiec składa 5 zł. i zaprasza p. Bogumiła Pirkla, optyka.

Zestawienie:

Poprzednio złożono (por. wykaz wczorajszy)	24.337.11
Lesia Łomnicka	2.—
Wydział IV. Izby Skarbowej, Lwów	11.—
Polskie Tow. Księgarń Kolej. „Ruch”	50.—
Jędrus Lewicki	25.—
Wanda Żyguńska	5.—
Michał Witwicki	5.—
Klasa V. C. państw. gimn. żeńsk. mi. Kr. Jadwigi	9.30
Bolesław Dworski 2. rata	5.—
Przemysław, Hanna i Olga Niemętowskie	15.—
Jan Kanty Pazirski, 2. rata	5.—
Jan Świątkowski w Gajach	5.—
Inspektorat szkolny Turka	5.—
Nauczycielstwo powiatu Turka	96.20
Szkoła 7-mio klasowa żeńska Dobromil	25.—
Matuszewski, Nadwórna	20.—
Grono Naucz. państw. semin. naucz. żeńskiego im. Stanisława Konarskiego	41.—
Włodzimierz Zygałowicz	5.—
Drowie Józefowie Serkowski	10.—
Urząd pocztowy i telegraficzny, Sokal	8.—
Jan Koropajko, Kosów	4.—
Sekowscy z Lewandówki	5.—
St. Mierzwicka	2.—
Czarneccy, Sokolniki	2.—
Rzemieślnicy cukrowni „Chodorów”	57.—
J. G.	2.—
Działwa szkolna, Zimna Woda	10.57
Maria Horakowa	10.—
Klasa II. B. gimn. im. Kopernika	5.—
Ludwik Tarnawski	20.—
Inż. M. Krykiewicz	5.—
Firma „Komispol”	10.—
Tadeusz Gustowicz	30.—
Aleksander Malimon	10.—
Dr. Stefan Margold	10.—
Stanisław Majwald	5.—
Józef Wyderka	5.—
Stanisław Socki	10.—
Razem	24.894.78

Dalsze składki na samolot przysyła Administracja „Słowa Polskiego”, Zimorowicza 15, konto PKO. 150.660, Bank Ziemian, Kopernika 4, oraz Małopolski Bank Kupiecki, Hetmańska 8.

Popierajmy flotę napowietrzną!

Akcja na zakupno samolotu bojowego przyniosła dotąd 24.894 zł. 78 gr

Na zainicjowaną przez nas zbiórke na zakupno samolotu bojowego dla armii, napłynęły ze sfer naszych Czytelników i Przyjaciół następujące dalsze ofiary:

Lesia Łomnicka złożyła 2 zł.
Wydział IV. Izby Skarb., Lwów 11 zł.
Polskie Tow. Księgarń Kolejowych „Ruch” złożyło 50 zł.
Jędrus Lewicki składa 25 zł. i zaprasza Ferusia, Marysię i Adasia Wróblewskich, Krysię Lewicką, Zosię, Józję i Władzia Neumanów,
Wanda Żyguńska składa 5 zł.
Michał Witwicki 5 zł.
Klasa V. C. Państw. Gimn. żeńsk. im. Król. Jadwigi we Lwowie 9.30 zł.
Bolesław Dworski we Lwowie składa 2-gą ratę 5 zł. i zaprasza Janę Haczewską i Józefa Piskorza,
Przemysław, Hanna i Olga Niemętowskie składają 15.— zł. dla uczczenia pamięci śp. Mieczysława Zaremby.
Jan Kanty Pazirski składa 2-gą ratę 5 zł.
Ks. Gabriel Trzebiecki, Nawarja 3.80 zł.
Stanisław Krukiewicz, Sidorów 3 zł.
Jan Świątkowski w Gajach 5 zł.
Inspektorat szkolny w Turce 5 zł.
Nauczycielstwo powiatu Turka złożyło 96.20 zł.

Szkoła 7-mio klasowa żeńska w Dobromilu 25 zł.
Matuszewski, Nadwórna 20 zł.
Grono nauczycielskie państw. semin. naucz. żeńskiego im. Stanisława Konarskiego składa 41 zł. i zaprasza grono naucz. państw. semin. naucz. męskiego,
Włodzimierz Zygałowicz 5 zł.
Drowie Józefowie Serkowski 10 zł.
Urząd pocztowy i telegraficzny, Sokal składa 8 zł.
Jan Koropajko, Kosów 4 zł.
Sekowscy z Lewandówki składają 5 zł. i zapraszają Marijana Kolankowskiego,
St. Mierzwicka 2 zł.
Czarneccy, Sokolniki 2 zł.
Rzemieślnicy cukrowni „Chodorów” złożyli 57 zł.
J. G. 2 zł.
Działwa szkolna w Zimnej Wodzie złożyła 10.57 zł.
Maria Horakowa 10 zł.
Klasa II. B. gimn. im. Mikołaja Kopernika złożyła 5.80 zł.
Ludwik Tarnawski, kupiec złożył 20 zł.
Inż. M. Krykiewicz, przemysłowiec 5 zł.
Firma „Komispol” 10 zł.
Tadeusz Gustowicz, kupiec 30 zł.
Aleksander Malimon, kupiec 10 zł.
Dr. Stefan Margold, przemysłowiec 10 zł.

WIERSZEM.

W magistrackim biurze.

Wczoraj byłem zły ogromnie,
Bo Magistrat pisał do mnie.

Wobec władz jest człek bezsilny —
Przyjść kazali w sprawie pilnej.

Jak nie — przysłał mi żandarma —
Trudno: każda rzecz swój czar ma.

Wchodzę, myślę: „Co to będzie?”
Urzędników pełno wszędzie.

Każdy skrzypie czemś za biurkiem,
Ta obcasem, a ten piórkiem.

Każdy ziewa z miną sroga —
Pytam: „Z kartką tą — do kogo?”

Naprzód panna, w oczkach gwieźdźna,
Mówi, że się na tem nie zna.

„Lecz załatwi panu sprawę
„Ten pan tu... po stronie prawej.”

Zas ten pan: „Z tą kartką przecie
„Ma pan pójść na piętro trzecie.”

Tam ktoś, mej osobie nierad,
Rzekł: „To radcy jest referat.”

A wożny objaśnia: „Panie!
„Racca poszedł na śniadanie.”

Lecz na szczęście był zastępca,
Siedział chmurzy, jak przestępca.

Dumnie ze mną się przywitał,
Kwadranś me wezwanie czytał.

Długo palił papierosa,
Złoty cwikier spadł mu z nosa.

Miał na głowie ładny przedział,
Nic nie mówił, nic nie wiedział.

Janek.

Z SALI SĄDOWEJ.

Szpiegostwo.

Oskarżenia o szpiegostwo na rzecz Rosji i Niemiec usiłują ze zwyczajnego szpiegostwa zdaje się dobrze płatne go uczynić proces polityczny. Oto natychmiast po odczytaniu aktu oskarżenia wnieśli zawiadomienie przez usta swych obrońców, żądając dodatkowego odczytania aktu w języku ukraińskim. Trybunał odmówił temu wnioskowi. Wobec tego pierwszy z oskarżonych oświadczył, że nie będzie składać zeznań. Nie wiele mu to pomódz mogło, bo Trybunał uchwalił odczytać jego ze-

znania. Wczoraj znów oskarżeni chwycili się innego sposobu. Mianowicie oświadczyli, że nie mogą jawnie się na rozprawie z powodu choroby. Wysłany do kaźni lekarz więzienny stwierdził, że oskarżeni są zdrowi. Mimo to oskarżeni nie jawnie się na rozprawie, upoważniając jednak swoich obrońców by zeznania ich odczytano. Jeżeli oskarżeni będą usiłowali nadal czynić obstrukcję, rozprawa przeciwko nim będzie prowadzona w zaocznosci.

skiego tenora opery królewskiej w Belgradzie J. Rievača. Dyryguje Lavro Matacic, dyrektor opery w Belgradzie. Chór mieszany w sile około 130 osób wykona niezwykle ciekawy program, obejmujący najcenniejsze utwory jugosłowiańskie.

— Wykłady Miejsk. Muzeum Przemysłu Artystycznego (Hetmańska 20). W sobotę, 14 bm., o godz. 7 wiecz. odczyt Zygmunta Hartleba p. t. Oręż polski w historycznym rozwoju. Część I. Szabla polska. Odczyt ilustrowany bogatymi przezroczkami.

— „Ostatnia nagroda Nobla”. Odczyt p. Czarkowskiej-Lapickiej odbędzie się jutro w piątek, o godz. 5 popoł., przy ul. Rutowskiego 10. II. p., na który zaprasza członków swoich oraz wprowadzonych gości Koło Związek Polek.

— Staraniem O. N. IV. wygłosi p. Józef Cholewicki w niedzielę, 15 bm., o godz. 6 wiecz. w szkole Kościuszki, Czarnieckiego 1, odczyt z przezroczkami świetlnymi p. t. „Lwów w połowie 19 stulecia”.

— Z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W sobotę, 14 bm., o godz. 11 odbędzie się w Auli Uniwersytetu Akademii z powodu 900-nej rocznicy Koronacji Bolesława Chrobrego. Na program Akademii składa się: 1. Chór akademicki odśpiewa „Bogu Rodzica”. 2. Przemówienie J. M. Rektora. 3. Wykład Prof. Dr. Stanisława Zakrzewskiego. 4. Lament na śmierć Króla Bolesława z Kroniki Galla w tłumaczeniu E. Porębowicza wygłosi studentka Uniwersytetu. 5. Chór akademicki odśpiewa „Chór rycerstwa” Soltysa.

— Lwowskie Towarzystwo Lekarskie. VI. posiedzenie naukowe odbędzie się dnia 13 bm. o godz. 6 wiecz. Porządek dzienny: 1. Pokazy chorych. 2. Wykład: Dr. Dobrzański: Sympatiotomia periarterialna pod względem klinicznym.

— Posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się dziś, o godz. 6.

— Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się 16 bm., w poniedziałek, o godz. 6 popoł. w sali posiedzeń Izby.

— Komenda Miasta Lwów podaje do publicznej wiadomości, że ostre strzelanie na strzelnicy bojowej „Zamarystynów” odbędzie się w miesiącu marcu w następujących dniach: 23, 26, 28, 30; w miesiącu kwietniu: 1, 4, 8, 15, 18, 20, 23, 25, 27, 28, 30; w miesiącu maju: 4, 6, 7, 11, 13, 14, 18, 20, 23, 25, 27, 28, 30. Pas niebezpieczeństwa będzie obstawiony posterunkami wojskowymi, zażądaniem których PT. Publiczność winna się poddawać.

— Kurs pisarzy gmin wiejskich otwiera Wydział Samorządowy w środę, 22 kwietnia br. Bliższe wskazówki co do wnoszenia podań otrzymać można w Wydziale Samorządowym i w każdym Wydziale Powiatowym Małopolski.

— 25-lecie maturzystów I. Wyższej Szkoły realnej we Lwowie. Koledzy, którzy w r. 1900 ukończyli I. Szkołę realną we Lwowie, oraz Koledzy współtowarzysze znanych przejść w VI. klasie, zechcą bezwzględnie zgłosić swój udział w Zjeździe koleżeńskim na ręce kol. inż. Leonarda Donasita, Lwów, ul. Łyczakowska 2 (Archiwum map). Zjazd odbędzie się przypuszczalnie 5 kwietnia br. Zaproszenie i program Zjazdu osobno. 2162

— Dyrekcja Polskiego Biura Podróży „Orbis”. Lwów, ul. Jagiellońska 20, przypomina, że zgłoszenia na wycieczki do Rzymu, Paryża i Londynu już się rozpoczęły. Zamiejscowi mogą się zgłaszać w naszych Oddziałach. 2159

— Niebawo okazja dla myśliwych! Norwegia organizuje sześciotygodniową wycieczkę myśliwską na niedźwiedzie, polarne, renny, foki, psy morskie. Szczegółowych informacji udziela Dyrekcja Polskiego Biura Podróży „Orbis”. Lwów, ul. Jagiellońska 20, oraz wszystkie Oddziały.

— Zmarli we Lwowie. Bernacki Józef, 1. 67 ul. Strzelecka 10; Szczygielska Maria, 1. 66 Z. Zborowskich 1; Malinowska Wiktoria, zarobnica, 1. 54, Kleparowska 30; Zamrykit Maria, służąca, 1. 19, szp. powosz.; Miśków Katarzyna, 1. 26, szp. powosz.; Romankiewicz Maria, wd. po kanceliarze kol., 1. 77, Gródecka 127; Tokarski Stanisław, majster szewski, 1. 61, ul. Ubocz 5; Pasternak Samuel Józef, fryzjer, 1. 49, św. Michała 4; Reichler Feiga, 1. 86, Wybramowskiego 5; Ladebaum Józef, 1. 51, Potockiego 46.

— Przyjazd wycieczki jugosłowiańskiej nastąpi dziś rano. We

Oblasa. Grono członków przystępuje do budowy specjalnie silnej stacji odbiorczej typu amerykańskiego o dalekim zasięgu, którą w ciągu krótkiego czasu uruchomi się dla użytku wszystkich członków klubu. Kosztowne to przedsięwzięcie umożliwiła znana firma lwowska „Kinofot”, dostarczając bezinteresownie części składowych do budowy superhyterodiny. Zarząd Klubu składa na tem miejscu wszystkim wymienionym powyżej Instytucjom i Firmom serdeczne podziękowanie za ich ofiarność, która dopomogła do przyspieszenia realizacji zamierzeń. Zgłoszenia nowych członków przyjmuje Zarząd Klubu w poniedziałki od godziny 6—7 wieczorem w lokalu Klubu przy ul. Bourlarda.

— Zamach samobójczy. W dniu wczorajszym usiłował pozbawić się życia przez poderżnięcie gardła brzytwa Aleksander Krasieja, 48 lat liczący konduktor tramwajowy. Powodem desperackiego kroku nieuleczalna choroba. Pogotowie Ratunkowe przewiozło Krasieję w groźnym stanie do szpitala.

— Aresztowanie szajki bandyckiej. W związku ze sprawą przytrzymanego i pozostającego w więzieniu Okręgowego Sądu wojskowego Iwana Hawryłowa, wywiadowcy Furman i Lorch aresztowali w dniu wczorajszym we wsi Berteszowie, w powiecie bobreckim, jego spółników Michała i Iwana Hapów oraz Piotra Czmyrę. Cała ta szajka dokonała szeregu napadów rabunkowych i kradzieży w powiecie bobreckim i w okolicy.

— Z kroniki kradzieży. Z wozu Wasyla Mokrego na pl. Strzeleckim skradli wczoraj złodzieje na szkodę N. Lufta, trafikanta w Szczercu, pakę tytoniu, wartości tysiąca złotych. — Złodzieje lwowscy nie przebiegają, jak kruki kradną zarówno w parterych, jak i w piętrach mieszkanach, a gdy sposobność się nadarzy zaglądną i do suterenu. Jakiś złodziej otworzył wczoraj witrychem mieszkanie dozoreczni Anastazji Rodak przy ul. Karpińskiego 1. 15 i skradł z walizki 100 zł.

— Kanał zawałił się wczoraj pomiędzy torami linii tramwajowej na przeciw realności nr. 20 przy ul. Kazimierzowskiej.

— Za gwałt publiczny aresztowany został wczoraj Samuel Stoler, zamieszkały w Witkowie Nowym, który przywiózł ze wsi do Lwowa takie zapaly, że rzucił się na posterunkowego, wzywającego go do zaprzestania awantury i czynnie go znieważał.

==

□ SZCZERZEC. Podpalenie w Łanach. Onegdaj w nocy wybuchł groźny pożar w zabudowaniach gospodarza Michała Baraniaka. Spłonęła stodoła, a ogień jedynie dzięki energicznej akcji ratunkowej nie rozszerzył się dalej. Jak stwierdzono podłożył go jakiś podpalacz w tym zamiarze, by o północy puścić z dymem całe gospodarstwo Baraniaka. O podpalenie podejrzany jest jeden z jego sąsiadów, z którym poszkodowany toczy spór od dwóch lat.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorium astronomicznego Politechniki lwowskiej.

10 marca	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciepłota w mm	727.7	728.1	726.6
Temperatura w °C	-3.8	-0.8	-2.4
Kierunek wiatru	W	WSW	WSW
Wiatr. km/godz.	11	19	16

Temperatura najwyższa — 0.8 °C, najniższa — 4.1 °C.

Uwaga: Zachmurzenie, chwilami śnieg.

Godziny podane według południka lwowskiego (n. p. 7 godz. czasu lwowskiego).

Oznaczenie kierunków wiatru: N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód.

=====

Wiadomości bieżące.

Lwów, 12 marca 1925.

TEATR WIELKI.

Czwartek 12 marca „Halka” (uroczyste przedstawienie z powodu przybycia gości Jugosłowiańskich).

Piątek 13 marca „Traviata” (ostatni gość. występ S. Kurza).

Sobota 14 marca o godz. 3 popoł. „Sen nocy letniej”. — O godz. 7.30 wiecz. „Lisetta” balet (premiera).

TEATR MAŁY.

Czwartek 12 marca „Spadkobierca” kom. Siedleckiego (premiera).

Piątek 13 marca „Spadkobierca”.

Sobota 14 marca „Spadkobierca”.

TEATR NOWOŚCI.

Czwartek 12 marca „Palacyk” (50 proc. zniżki).

Piątek 13 marca „Hrabina Marica”.

Sobota 14 marca „Radio-dziewczyna” (50 proc. zniżki).

SALA TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO.

Piątek, 13 marca: Akademicki Chór Jugosłowiański „Obilic”. 2158

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK

PIEKNYCH. Muzeum Przemysłowe, wejście od ul. Dzieduszyckich. Wystawa pejzaży E. Doregowskiego, J. Gehlinga, J. Krupskiego i M. Stoneckiego oraz wystawa ogólna.

—\$—

== Dzisiejsza, tj. czwartkowa premiera „Spadkobiercy” w Teatrze Małym zapowiada się jaknajlepiej i ściąganie napewno tłumy publiczności, która bawić się będzie znakomicie. Jak już donieśliśmy, autor będzie na przedstawieniu. W spisie osób biorących udział w przedstawieniu, przez omyłkę opuszczono E. Kwiatkiewiczową, wybitną artystkę, która gra jedną z głównych ról. Na dzisiejsze przedstawienie wybiera się ogół inteligencji lwowskiej, dla której „Spadkobierca” jest sztuką istotnie ogromnie pociągającą.

== Teatrzyk dla młodzieży „Świt” przy szkole im. św. Józefa, ul. Lelewela 9, przyjmie amatorów i amatorki. Zgłoszenia u p. J. Krajewskiego w poniedziałki, środy i czwartki od godz. 6—9 wiecz. w Zakładzie.

— Program Kasy na Kola Lit. Art. na bieżący tydzień. Czwartek, 12 bm., godz. 19.15 Prof. Dr. Wojciech Rogala — wykład p. t. „Naturalne bogactwa Polski” z polkami.

— Przedstawienie w Ognisku Oficerskim W Ognisku Oficerów Załogi Lwowskiej przy ul. Fredry 1 odbędzie się w sobotę, 14 bm., o godz. 8 wiecz. I. przedstawienie oficerskie Kółka dramatycznego, poczem zebranie towarzyskie. Odegrana będzie krótkowidła w 3 aktach E. Bluma i R. Foché p. t. „Lunatyk”. Karty wstępni wydaje kancеляria Ogniska.

— Z muzyki. W piątek, 13 bm., odbędzie się koncert Akademickiego chóru jugosłowiańskiego „Obilic” z udziałem bohater-



Dancingi domowe
urzędują głośniej marki

GRAMOFON

"HIS MASTERS VOICE"
„Głos swego Pana“

Gramofon ten najnowszej konstrukcji (system Radio z doskonałą mikrofonową) uznany przez pierwszorzędnych znawców za najlepszy. — Wzrowa reprodukcja bez szmerów.

Przynosi wszystkim:

Podniecie do życia towarzyskiego
Upamiętnienie pobytu w domu
Urozmaicenie życia rodzinnego

Można zabawić się i potać
Zamiatanie muzyki
Przebieg nowoczesnej muzyki 1661

The Gramophone Co.
Limited, London

General. reprezentant na Polskę

Józef Weksler

KRAKÓW, Florjańska L. 25.
LWÓW, ul. Sykstuska L. 2.



MIESZKANIA SKLEPY I LOKALE 6 groszy za wyraz.

2 POKOJE przedpokój łazienka gaz bez kuchni w śródmieściu zaraz do odstąpienia. Zgłoszenia pod Z. R. do redakcji „Słowa Polskiego“ 2108

MIESZKANIE czteropokojowe, komfort, zamienie na sześciopokojowe w 1 dzielnicy lub śródmieściu. Zgłoszenia pod J. W. do Administracji 2124

WILLE z ogródkiem kupię blisko śródmieścia. Oferty z podaniem warunków do Administracji pod A. B. 2125

POSZUKUJE mieszkani z 4 lub 3 pokoi i kuchni z komfortem, najchętniej w śródmieściu za wynagrodzeniem. Zgłoszenia tylko bez pośrednictwa z podaniem adresu oraz warunków do Administracji „Słowa Polskie“ pod M. G. 2115

POKÓJ kawalerski piękny, słoneczny z łazienką elektryczną umeblowany, blisko Techniki dla bardzo samotnego pana, wiadomość japońska 5, II p. u gospodyni. 1904

POSZUKUJE 2-3 pokoi z kuchnią za dwuletnim czynszem wprost od gospodarza. Bełtowski, LWÓW, Rutowskiego 8, III p. 2165

BARDZO piękny pokój z urządzeniem lub bez wraz z całodziennym pierwszorzędnym utrzymaniem do wynajęcia. Bliska wiadomość ul. Romanowicza 5, I piętro między 3-5 pop. 2167

OSIEM pokoi i kuchnia „największy komfort“ strona Potockiego, za czynszem; do wynajęcia; Biuro Marczyńskiego, Wałowa 2. 2172

POKÓJ umeblowany z utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia od 1-6 ul. Chorążczyzna 22, I p. drzwi 9. 2174

NAUKA I WYCHOWANIE. 6 groszy za wyraz.

WYUCZAM w krótkim czasie francuskiego i niemieckiego, udzielam konwersacji, gramatyki i literatury, tudzież przygotowanie do matury z tych języków Długosza 37, II p. 2069

KURS włoskiego języka (rodowitą nauczycielką) otwiera Ecole Reforme. Pańska 14. Wpisy do 14. marca. 2055

KURS TAŃCÓW zwyczajnych i nowoczesnych rozpoczynam do swiat wyuczę. Specjalny kurs mazura rozpoczynam Nowicki, Pańska 16. 2120

WPISY na księgowość pojedynczą i podwójną, rachunki kup, korespondencje przyjmuję się od 10-1, od 4-8 godz. Równocześnie na stenografię pisanie na maszynie, kaligrafię. Dyr. Rutkowski, Żybkiewicza 41. 2143

NAUCZYCIELKA szkoły wydział z wieloletnią praktyką udziela lekcji z zakresu: szkół wydział, zawodów i seminarjów naucz. Zgłoszenia pod Nauczycielką do Adm. 2181

Biuro nauczycielskie
K r a k ó w, Smoleńsk 12.
poszukuje 2097

nauczycielki
Polki do klas lic. niż., z jez. fr do początku i uborą muz. fort H. de Telsseire.

MALŻENSTWA. 12 groszy za wyraz.

CELEM wymiany myśli nawładzę korespondencje (nawet na obczyźnie) z Polakiem, chrześcijaninem, wolnym, bardzo wykształconym, o wysokiej kulturze, lat średnich. Wiadomość w Administracji „Samotna“ 2171

PRZYSTOJNA, uczciwa, inteligentna panna, lat 25, łagodnego usposobienia, pozna inteligentnego mężczyznę celu matrym. Zgłoszenia do Admin. „Jasnowłosa“ 2179

Wojewoda Lubelski
L. 476/II.

OGŁOSZENIE.

Franciszek Borówka, urodzony dnia 20 września r. 1868, we wsi Niwki, gm. Poręba, powiatu Będzińskiego, Województwa Kieleckiego, syn Piotra i Wiktorji z Karczów małż. Borówka, właściciel składu instrumentów muzycznych, zamieszkały w Lublinie, wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodzowego „Borówka“ na nazwisko „Borowiecki“.

Wojewoda Lubelski ki podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 88 poz. 478) wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Wojewody w Lublinie w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim.

Lublin, dnia 17 lutego 1925 roku.

Wojewoda lubelski:
w. z. Dr. Bryła.

RÓŻNE DONIESIENIA. 6 groszy za wyraz.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH Rosali Boardon. LWÓW, Rutowskiego 3, sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastryguje oraz nauka kroju i szyja

SZWAJNIA. Teatynska 1a przyjmuje wszelkiego rodzaju bieliznę do szycia po niskich cenach, 2076

PIERWSZA WSCHODNIO-MAŁOPOLSKA fabryka siatek drucianych, ogrodzeń oraz warsztaty mechaniczne. Michał Schuhart LWÓW, Zielona 61. 2092

POSZUKUJE dzierżawy domu z ogrodem i kilkoma mg. gruntu, ewentualnie administracji niedużej lub współpracy w większym gospodarstwie. Zgłoszenia upraszam z podaniem warunków do Administracji Słowa pod Emerytka 38, za okazaniem kwitu in-seratowego. 2088

KOSTJUMY, Płaszcz, Suknie wykonane gustownie i wykwintnie po niskich cenach, z własnych materiałów. Przyjmuje również zamówienie na wszelką robotę po niskich cenach. Uwaga: robota jest wykonana przez najlepszych robotników krawieckich a ceny błędnie bardzo niskie. Pracownia moja istnieje od lat 16 przed wojną prowadziłem swoją pracownię przy ul. Jagiellońskiej 12. Krawiec Damski N. Polak. Łyczakowska 19, part. 2095

Plany i kosztorysy młynów, tartaków oraz wszelkich innych zakładów przemysłowych szybko i tanio wykonuje, oraz wszelkie maszyny na raty poleca „PILOT“
LWÓW, ul. Batoiego 4.
Techniczna porada bezpłatnie.

NAJLEPIEJ i tanio wszelkie naprawy zegarmistrzowskie wykonuje **Leopold Targalski pl. Akademicki 2**, poleca również zegary i zegarki z fabryk szwajcarskich. 1264

Licytacja koni wojskowych.

Dnia 27 marca 1925 r. o godz. 10-tej rano na targowicy koniowej we Lwowie odbędzie się publiczna sprzedaż około 4 koni wojsk. wybrakowanych.

Od brania udziału w licytacji są wykluczeni zawodowi handlarze i pośrednicy konni.

Komend. Uzup. koni Nr. 16 LWÓW.
(--) Padiak ppłk.

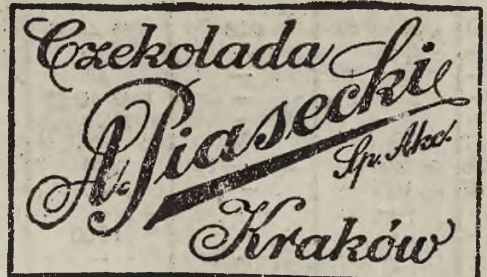
WYCIERACZKI I CRODNIKI Kosowe oraz CERATY

wszelkiego rodzaju poleca najtaniej
L. Hoszowski
Lwów, Akademicka 3. 2186

Stanisław Grabski.

Naród a państwo.

Cena 3-4 zł.



Dla lepszego zrozumienia filmu **Pierścień Nibelunga**

Streszczenie trylogii z prologiem R. Wagnera. Rozbiór tematyczny z analizą motywów przewodnich ilustrowaną przykładami

OPRACOWAŁ A. BANDROWSKI

Cena zł. 3. 2193

Księgarnia Polska B. Potanieckiego we Lwowie.



Firma „Elektryczność“

Józef Nagórski i Ska
Lwów, 3-go Maja 15.

Tel. 878 2187

montuje po cenach przystępnych kompletne stacje radjotelefoniczne

we Lwowie i na prowincji.

Odbiorniki tylko pierwszorzędne. Na skradzie dla amatorów sprzęt radjotechniczny.

Dzieła, Broszury Afisze

Czasopisma

oraz wszelkie druki
przyjmuje

:: po cenach umiarkowanych ::

Drukarnia „Słowa Polskiego“
Lwów

ul. Zimorowicza 11-15.

PRZED CIĄGNIENIEM

I klasy niechaj każdy się zaopatrzy losom Polskiej Państwowej Loterii klasowej w biurze 2175

„NADZIEJA“ LWÓW, SYKSTUSKA 6.

Najlepsza sposobność wzbogacenia się!

Główna wygrana

350.000 Złotych

ponadto wygrane po: 200.000, 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000 i t. d.

Co drugi los wygrywa 2 zł

Ceny: Los cały zł. 32; połówka zł. 16; ćwiartka zł. 8.

Polecamy wczesne uskutecznienie zamówienia, gdyż zapas losów jest mały. Poniżej zamieszczoną kartę zamówień wypełnić i przelać nam w liście.

W tem miejscu wyciąć i przelać w liście.

Karta zamówień

„Nadzieja“ LWÓW, SYKSTUSKA 6.

Niniejszem zamawiam do I klasy

losów całych po zł. 32-

losów połówek „ 16-

losów ćwiartek „ 8-

Należność złotych uiszczyć po otrzymaniu losu blankietem P. K. O. przez firmę załączonym

Imię i nazwisko

Miejscowość i ostatnia poczta

OWIES SZWEDZKI

„ZWYCIĘZCA“

na kredyt płatny po zbiorach

dostarcza 2157

Syndykat Rolniczy S. A.

we Lwowie, plac Marjacki 10.

Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

LWÓW, Ossolińskich 11. WARSZAWA, Księgarnia własna, ul. Nowy Świat 69. KRAKÓW, Filja Wydawn. ul. Św. Anny 11. POZNAŃ, Księgarnia Św. Wojciecha. WILNO, Księgarnia Św. Wojciecha.

JULIUSZ SŁOWACKI DZIEŁA WSZYSTKIE

pod redakcją

Juliusza Kleinera

(Całość wydawnictwa obejmuje 16 tomów)

**JUŻ UKAZAŁY SIĘ I SĄ DO NABYCIA
WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH**

TOMY I, III, IV, i X, w cenie 16 zł. za jeden tom.

Dalsze tomy tego pomnikowego, zupełnego i krytycznego wydania pism poety są w druku lub w opracowaniu. 2100

PROF. R. WACEK.

Rowerem po Europie

260 stron druku na papierze kredowym z 100 ilustracjami, t. I.

Do nabycia w Bibliotece „Młodość i siła“. LWÓW - ZIMOROWICZA 15.

Cena 6 zł. - z przesyłką pocztową 6 zł. 50 gr. Dla Prenumeratorów „Słowa Polskiego“ cena 5 zł., z przes. poczt. zł. 5-50.